



# ZYCIE

## PRZEMYSKIE

Nr 14 (901)

ROK XIX

3 KWIETNIA 1985 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Materiał

do

### przemyslenia

To nie będzie okolicznościowy felieton. Bowiem nie tylko z okazji świąt do brze życzymy naszym Czytelnikom i nie sądzimy, by potrzeba było potwierdzać ową życzliwość za pomocą stosownej formułki (choć... tradycyjniejsi znajdą ją w pomieszczonej obok grafice). Nie będzie też w tym miejscu innych wielkanocnych akcentów, gdyż znajdują się one wewnątrz numeru.

Cóż więc serwujemy tu i teraz? Materiał do przemyslenia przy „kryzysowo” zastawionym stole (cudzyśłów ma oznaczać wiarę w spyt większości rodaków, w ich umiejętność zapewnienia sobie obfitości jadła i napitku). A nad tym, o czym napiszemy — warto podumać...

Przed kilkoma dniami zadzwonił do redakcji p. Włoch z. Duńkowiczek (imienia nie poda) i poinformował nas, że wzdłuż drogi E-22 (od Żurawicy, a może nawet Przemyśla, do Radymna i dalej) leży sobie zboże, które zwił wiatr z samochodów nie przystosowanych do przewozu ziarna transportowanego pewnie na przemiał. A dużo tego jest! Gdyby tak zebrać porzucane zboże, chleb byłby pewnie o wiele tańszy... Już kiedyś — przed laty — pisaliśmy o takim marnotrawstwie (nie tylko zresztą my, gdyż występuje ono także w innych regionach kraju). I jakoś nie pomagają sygnały prasy i oburzenie obywateli. Nasz rozmówca, p. Włoch, posadza ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy o wstrętą pazerność. Nie chcą wydawać pieniędzy na przystosowywanie ciężarówek do przewozu zboża. Po co, skoro zgubione w czasie transportu ziarno przynajmniej w części mieści się w przewidzianych normach ubytków. Nikt nie przejmuje się tym, że te ubytki wynikają z winy tumiwisizmu. To, że własnego, polskiego chleba mamy mniej niż moglibyśmy mieć i że jest on droższy niż mógłby być, gdyby spojrzano na problem w szerszym, społecznym aspekcie — „odpowiedzialnych” nie obchodzi...



ek





Na sesji WRN rozpatrzono program rozwoju budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury komunalnej w województwie na lata 1985 — 1990. Temat rozwinęliśmy w jednym z najbliższych wydań „Zycia”.

Dobiega końca kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZSL. W miejsko-gminnym sprawozdawczo-wyborczym zjeździe ludowców w Lubaczowie, uczestniczył wiceprezes NK ZSL Józef Kukułka.

Na posiedzeniu WKO dokonano oceny dyscypliny pracy w 177 wybranych zakładach, urzędach, instytucjach i jednostkach spółdzielczych, zwracając szczególną uwagę m. in. na ochronę mienia, przestrzeganie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi oraz obecność na stanowiskach pracy. WKO wydał stosowne zarządzenia pokontrolne.

Na posiedzeniu plenarnym ZW ZBoWiD podsumowano ubiegłoroczną działalność oraz wytyczono kierunki pracy na br. Licząca 7 097 członków wojewódzka organizacja kombatancka przejawiała w ub. r. dużą aktywność wnosząc znaczny wkład m. in. w obchody 40-lecia PRL. Żołnierze Września: Adolf Horwath i Roman

Mierzwiński z Przemysła otrzymali Krzyże Kawalerskie OOP.

Na posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego oceniono stan przygotowań do wiosennych prac polowych przez jednostki obsługujące wieś i rolnictwo.

Pod przewodnictwem Jana Sury obradowała Komisja Historyczna Ruchu Młodzieżowego ZW ZSMP. Omówiono sprawy związane z potrzebą otwarcia izby tradycji i powołania rejonowych komisji historycznych. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali: Józefa Przibilla, Władysław Głowaty i Kazimierz Kopisz, Medal 40-lecia PL — Marek Skierczyński, zaś brązowe odznaczenia im. J. Kras-

sickiego Wacław Amarowicz i Jan Zurawski. Trzem osobom wręczono odznaki „Zasłużony dla wojewódzkiej organizacji ZSMP”.

Członkowie Sekretariatu KW PZPR i wojewoda, spotkali się z 13-osobową delegacją harcerzy, którzy reprezentowali blisko 25-tysięczną wojewódzką organizację na VIII Zjeździe ZHP.

W Urzędzie Wojewódzkim odbyła się odprawa służbowa, w której uczestniczyli przedstawiciele władz Przemysła oraz kierownictw PSM i WUT, poświeconą ocenę stanu sanitarnego, ładu i porządku w mieście. Stwierdzono, że jeśli nie nastąpi w tej dziedzinie widoczna poprawa, w stosunku do winnych zaniedbań, wyciągane będą surowe konsekwencje.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru odbyło się w Przemysku spotkanie z grupą działaczy ruchu teatralnego. W części artystycznej wystąpiła Warszawska Opera Kameralna.

W Klubie MPiK w Przemysku, odbyło się spotkanie członków Koła Łowickiego „Ponowa” z okazji 60 lat jego istnienia. Zasłużonym dla łowiectwa wręczono dyplomy uznania i okolicznościowe medale.

Na stacji PKP w Przeworsku, na skutek zaproszenia ognia, spłonął wagon. Straty wyceniono na ok. 900 tys. zł. W br. zanotowano łącznie w województwie 72 pożary (w tym 34 w jednostkach gospodarki społecznej). Straty — prawie 9,5 mln zł.

## 62 osoby zatruty się ostrobokiem

20 marca br. w stołówce internatu żeńskiego Zespołu Szkół Medycznych w Przemysku podano na kolację m. in. ostroboka w oleju. Już po upływie około pół godziny od chwili spożycia posiłku, u uczennic wystąpiły objawy chorobowe w postaci plam na skórze, suchości w ustach, duszności i wymiotów. Wezwano pogotowie. Lekarz dyżurny stwierdził zatrucie pokarmowe u 62 osób! Na szczęście nie było ono na tyle groźne, by zachodziła konieczność hospitalizacji. Po zażyciu przepisanych leków, wszystkie dziewczęta wyzdrowiały w ciągu kilku dni.

Z ustaleń Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Przemysku wynika, że 19 lutego

br. Intendentka stołówki zakupiła 209 słoików ostroboka w oleju. Producent (Spółdzielnia Przetwórstwa Rybnego w Puławach) określił okres ważności na 2 tygodnie, w tym przypadku kończył się on 28 lutego. Ryby podawano do konsumpcji dwukrotnie — 8 i 20 marca, a więc po upływie terminu przydatności do spożycia. Po raz drugi zdecydowano się na to, mimo wyraźnych zmian organoleptycznych, o których świadczyła m. in. pleśń wewnątrz słoików oraz nieprzyjemny zapach.

Wobec winnych przedstawionych zaniedbań, które doprowadziły do masowego zatrucia pokarmowego, wyciągnięto surowe konsekwencje woj.

### DYREKCJA WPKM W PRZEMYŚLU

## przypomina, że

▲ W pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych w Przemysku autobusy kursują na liniach 1, 2, 3, 14, 22, 27 do godziny 20, a w Jarosławiu na liniach 1, 2, 6 wg świątecznego rozkładu jazdy.

▲ W drugim dniu świąt autobusy kursują jak w niedziele.

K-53/1



### JAROSŁAW

#### Jarosławski Dom Kultury

3 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.  
4 IV, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Filatelisty.  
5 IV, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls”

prezentuje film produkcji polskiej pt. „Obi-o-ba”.

9 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Ateś 70”.

Wystawa plakatu teatralnego.

### LUBACZÓW

#### Lubaczowski Dom Kultury

3 IV, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Iluzjon” prezentuje film produkcji angielskiej pt. „Ghandi”.  
4 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora.  
8 IV, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
10 IV, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Iluz-

zjon” prezentuje film produkcji polskiej pt. „Ziemia obiecana”.

Wystawa malarstwa Krystyny Gieruli „Piękno przemijania”.

### PRZEMYŚL

#### Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa: XIII Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków.

#### Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

3 IV, godz. 18 — Klub Seniora zaprasza na „Imieniny miesiąca”.

4 IV, godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki zaprasza dzieci na gry, zabawy, bajki oraz film dla młodzieży.

5 IV, godz. 16 — Inauguracja szkółki brydżowej dla młodzieży.

10 IV, godz. 16 — Zawody tenisa stołowego dla młodzieży.

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

5 IV, godz. 11 — Otwarcie wystawy fotograficznej Klubu Fotograficznego „Ateś 70” z Jarosławia.

9 IV, godz. 18 — Projekcja filmowa z cyklu „40 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem”.

### PRZEWORSK

#### Przeworski Dom Kultury

9 IV, godz. 17 — Wymiana znaczków pocztowych. Spotkanie w Kole Filatelisty.



### 6 KWIETNIA

#### PROGRAM I

8.25 — Program dnia  
8.30 — Tydzień na działce  
8.50 — Sobótka  
10.30 — DTV  
10.40 — Historia dramatu polskiego: „Procesy”  
11.45 — Na krawędzi słowa  
12.30 — Kroniki lat pierwszych  
13.10 — Architektura na płótnie  
13.55 — Afera Flicka  
15.00 — DTV  
15.10 — Telewizyjna Lista Przebojów  
15.30 — Trybuna Sejmowa  
16.00 — „Królowa Bona” (I) — film TV  
16.55 — Muzeum Secesji w Płocku  
17.25 — Studio Sport  
18.10 — Losowanie Dużego Lotka  
18.30 — Pegas  
19.00 — Wieczorynka

19.30 — Dziennik  
20.00 — „Lata dwudzieste... lata trzydzieste” — pol. film fab.  
21.45 — Czas  
22.15 — DTV  
22.30 — Wiadomości sportowe  
22.35 — Franc. program muz.-baletowy  
23.00 — „Dzień Szakala” — ang. film. sensat.

#### PROGRAM II

13.30 — DTV  
13.35 — Od soboty do soboty  
13.45 — Fragmenty filmów animowanych o fajku  
14.25 — „Orient Pekaes” — reportaż  
15.15 — „Żyjąca planeta” — portret ziemi (5)  
16.00 — Orient Pekaes (II)  
16.45 — Spektrum  
17.10 — Muzyczne Przeboje Bogusława Kaczyńskiego  
18.30 — Kronika krakowska  
19.00 — Orient Pekaes (III)  
19.30 — Dziennik  
20.00 — Rubin Mehta prezentuje koncert poświęcony Toscaninemu  
21.00 — Poezja, muzyka i jazz  
22.00 — „Królowie przekleci” (cz. 2)  
22.50 — Orkiestra Karola Teutschera gra popularne utwory muzyki klasycznej

### 7 KWIETNIA

#### PROGRAM I

8.25 — Program dnia  
8.30 — Wszelchnia rodziny wiejskiej

9.00 — Dzieci z Poniatowej  
9.40 — Świąteczne tradycje pieczenia chleba  
10.10 — „Decydujący front” — radz. serial dok.  
11.10 — Brzechwa dzieciom  
12.40 — „Z pisanek w herbie” — reportaż z Krapkowie  
13.00 — Ostatnia księża Włodzimierza Fuchalskiego  
13.30 — Telewizyjny koncert styczni  
14.30 — Wesele na Kurpiach — kasiubiny  
15.00 — Dziennik  
15.20 — „To ja, Anna Magnani” — franc. film biograficzny  
17.00 — 200 lat baletu polskiego  
17.40 — „Tonpres” — płyty nowe i najnowsze  
18.30 — Antena  
19.00 — Wieczorynka  
19.30 — Dziennik  
20.00 — „Ludwig” (4) — włoski serial hist.  
21.00 — Z radiowych studiów muzycznych  
21.40 — Sportowa niedziela  
22.10 — Klub Międzynarodowy  
22.45 — „Człowiek w żelaznej masce” — ang. film kostiumowy

#### PROGRAM II

11.05 — Zbigniew Górny zaprasza  
11.25 — Program dla dzieci  
12.00 — Kwadrans z hejnałem  
12.15 — Moja galeria  
12.30 — Przeboje Dwójki  
13.20 — „Kino-Oko”  
14.05 — Moja galeria  
14.15 — Film fab.  
15.35 — Moja galeria  
16.15 — „1000 lat jazdy polskiej” — program dok. hist.

17.00 — Moja galeria  
17.10 — „Wagner” (9) — ang.-węg. serial biograficzny  
18.10 — „Rozrywka po polsku” (reż. Wojciech Pokora)  
19.45 — Wywiady Ireny Dzieknie  
19.50 — Dziennik (dla niesłyszących)  
20.00 — Finały Mistrzostw Świata w tenisie stołowym  
20.50 — Spotkanie z balladą  
21.50 — „Saga rodu Palliserów” (10) — ang. serial filmowy  
22.45 — Zespół baletu Conrada Drzewieckiego tańczy do słynnych melodii Beatlesów

### 8 KWIETNIA



#### PROGRAM I

9.00 — „Najwspanialsze przygody myśliki Miki”  
9.50 — Zwycięzcy i obrzydliwi „Smigus w Kamienicy”  
10.25 — Pisaniki pod piramidami  
10.40 — Teka folkloru polskiego  
10.50 — „Powrót różowej pantery” — ang. komedia krym.  
12.40 — Taka była rozmowa o Chopinie

13.05 — Ostatnia księga przyrody Włodzimierza Fuchalskiego  
13.30 — Studio Sport  
13.50 — Wojciech Stankowski: „Cudowna lampa Alladyna”  
15.00 — Dziennik  
15.10 — Warszawa Stanisława Augusta (1764-96)  
15.55 — Spiewana tęsknota  
16.15 — „Żywy człowiek niemieckiego” — reportaż  
17.00 — „Lubow Orłowa” — radz. film dok.  
18.25 — Program rozrywkowy  
18.40 — Wieczorynka  
18.50 — Dziennik  
19.00 — „Narodziny gwiazdy” — musical prod. USA  
22.30 — Studio Sport

#### PROGRAM II

11.10 — Filmoteka dzieciom  
12.05 — Bruce Lee — prawda i legenda  
12.55 — „Mały księż” — program muzyczny  
13.35 — Skarby filmoteki  
14.25 — Pies w filmie  
15.00 — „Jastrząb morski” — film przygod. prod. USA  
17.00 — Słynne postacie historyczne w interpretacjach aktorów kina różnych epok  
17.40 — Gwiazdy Midem '85  
18.30 — „Wagner” (10)  
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)  
20.00 — Koncert styczni filmowy  
21.00 — „Petersburski i Warszawa” — program rozrywkowy  
21.40 — Program rozrywkowy — „Wokół Estrady”  
22.25 — „Spiewające gwiazdy” — program rozrywkowy



## Przemyscy nauczyciele w Dęblinie

## W Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej

Kuratorium Oświaty i Wy- szkół. Inicjatorami i bezpośred- chowania zorganizowało w ub. nymi organizatorami tego bardzo miesiącu konferencję dydak- pożytecznego przedsięwzięcia tyczno-metodyczną dla nauczy- byli — kierownik Zespołu cieli przysposobienia obronnego Spraw Obronnych kuratorium



Tradycje WOSL sięgają roku 1925, kiedy to zorganizowane w Grudziądzu Oficerską Szkołę Lotniczą („Szkołę Orłat”), przeniesioną w 1927 r. do Dębina.

Po wojnie znowu w tym mieście pojawili się podchorążowie. W 1955 r. nadano szkole imię Janka Krasieckiego (została także wówczas odznaczona Orderem Sztandaru Pracy II kl.), a w 1968 r. uzyskała status wyższej uczelni i uprawnienia do nadawania tytułu inżyniera pilota oraz inżyniera nawigatora. Kształcą kadry dla wszystkich rodzajów lotnictwa wojskowego.

Przy dęblińskiej szkole w 1972 r. zorganizowano (pierwsze w Polsce) Liceum Lotnicze im. Żwirki i Wigury, do którego przyjmowana jest młodzież męska z kategorią zdrowia „A”. Nauka i utrzymanie oraz umundurowanie uczniów jest bezpłatne. W ciągu 13 lat działalności, dzięki dużym osiągnięciom dydaktyczno-wychowawczym, Liceum Lotnicze zdobyło uznanie władz wojskowych i oświatowych. Jest przedmiotem zainteresowania i analiz naukowych w kraju i za granicą.

województwa przemyskiego w... pki mgr inż. J. Karpiak Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. Wzięła w niej także udział grupa wykładowców historii i propedeutyki oraz kilku dyrektorów naszych Uczestnicy konferencji spotka-

li się z przedstawicielami komendy i przodującymi wykładowcami WOSL oraz nauczycielami Liceum Lotniczego. Omówiono sprawy związane z popularyzacją wojskowych szkół zawodowych wśród młodzieży. Zwrócono uwagę na konieczność przekazywania kandydatom szerokiej informacji na ten temat.

Przemyscy pedagodzy zwie- dzili salę tradycji, w której znajduje się bardzo liczny zbiór pamiątek obrazujących dzieje lotnictwa polskiego. Zapoznali się też z bazą dydaktyczną. Duże zainteresowanie wzbudził Instytut Obliczania i Przetwarzania Danych, pracujący nie tylko dla potrzeb lotnictwa wojskowego, ale także wielu dziedzin gospodarki narodowej. Nasi nauczyciele obejrzeni też samoloty treningowe, na których podchorążowie odbywają loty szkoleniowe. Spotkali się również z kosmonautą pki dypl. M. Hermaszewskim.

Na zakończenie konferencji zapoznano jej uczestników z programem imprez, które będą organizowane z okazji 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem.

ANTONI PIETRUCHA

## Pruchnicka inicjatywa

Z inicjatywą budowy trzy- oddziałowego przedszkola w Pruchniku wystąpił działacz miejscowego PRON-u. Dotychczasowe, niewielkie przedszkole, borykające się z dużymi kłopotami lokalowymi, nie daje żadnej gwarancji, że będzie mogło za-

spokość oczekiwania dzieci i rodziców w nadchodzących latach Ukonstytuował się więc Społeczny Komitet Budowy Przedszkola. Z pomocą przyszły miejscowe zakłady pracy (jest ich w tym rejonie, niestety, niewiele), organizując zbiórki pie-

nięzną na ten cel, bądź też deklarując pomoc materiałową oraz pomoc przy konkretnych pracach budowlanych. Zlecono już opracowanie dokumentacji technicznej. Miejmy nadzieję, że zapалу w dalszym ciągu nie zabraknie i w niedalekiej przyszłości Pruchnik otrzyma ten potrzebny obiekt. (zs)

## Nowoczesny „zakaźny” w Jarosławiu

Sale są jedno- i dwuosobowe. z rodzinami i bliskimi. W salach W każdej znajduje się łazienka i ubikacja wyposażone kolorowymi płytkami. Obok łóżek są telefony, by chorzy mogli rozmawiać z rodzinami i bliskimi. W salach i łazienkach systemy alarmowe. Wyposażenie wnętrz i ich ogólny wygląd kojarzą się bardziej z oglądanymi na filmach eksklu-

zywnymi zachodnimi klinikami, względnie z czechosłowackim „szpitalem na peryferiach” (gdyż do takiego serialu wybiera się zwykle obiekty wzorcowe), niż z naszym „zmurszałym”, regionalnym szpitalnictwem.

Mowa o nowym pawilonie w Jarosławiu, w którym mieścić się będzie oddział obserwacyjno-zakaźny. Liczy on 90 łóżek i będzie służyć całemu województwu.

Budowano ten pawilon ponad 6 lat, a dyrektorka ZOZ-u, lek. Genowefa Czyrek, która od dawna wykazuje się wielkim zaangażowaniem w pracy na rzecz poprawy warunków leczenia w Jarosławiu nie ukrywa swej satysfakcji z osiągniętego celu. „Gdyby w naszym regionie było więcej osób tak oddanych sprawie służby zdrowia — mówią nam pracownicy szpitala — zapewne nie słyszałoby się tylu narzekania na usługi medyczne”.

Oprócz części „łóżkowej”, znajduje się w pawilonie część diagnostyczno-zabiegowa oraz przychodnia. Jest m. in. pracownia rentgenologiczna, sala zabiegowo-operacyjna, laboratorium, a także gabinety i poradnie specjalistyczne. Nie ulega wątpliwości, że jest to obiekt na miarę końca XX wieku, o jakim mogą marzyć władze służby zdrowia w każdym mieście. Z tym jednak, że marzenia spełniają się tylko wówczas, gdy poparte są rzetelną pracą i dużym zaangażowaniem.



Wiele wysiłku w oddanie do użytku nowego oddziału włożyły pracownice jarosławskiego szpitala. Na zdjęciu, w jednej z sal — jeszcze przed przyjęciem pierwszych pacjentów — dyrektorka ZOZ-u Genowefa Czyrek, oddziałowa Stanisława Ostruska, pielęgniarka Stefania Kosińska, oddziałowa oddziału zakaźnego dziecięcego Grażyna Lula, naczelnia pielęgniarka ZOZ Aniela Czerniecka oraz sanitariuszka Aleksandra Buniowska.

Fot. TZ

(m)

## Cebula przynosi życie



## Apel Społecznego Komitetu Budowy Krytej Pływalni w Przemysku

Mieszkańcy Przemysłu niejednokrotnie wykazali nieprzeciętne zaangażowanie na rzecz realizacji inicjatyw społecznych służących rozwojowi miasta i ogólnemu pożytkowi. Spośród niezliczonych przykładów przypominamy tylko najważniejsze: wybudowanie Przedszkola im. Czytelników „Życia Przemyskiego” w r. 1972, Stacji Przekątnikowej Telewizji w r. 1976 i sztucznego lodowiska w r. 1982 oraz trwające aktualnie przygotowania do budowy jeszcze jednego przedszkola z funduszy społecznych. W trosce o stworzenie odpowiednich warunków rozwoju fizycznego i psychicznego dzieci i młodzieży, zwłaszcza zagrożonych wadami postawy, a także rekreacji dla starszych pokoleń, wielokrotnie na spotkaniach w różnych środowiskach zgłaszano postulat budowy krytej pływalni. Uznając za nader pozytywną inicjatywę Rady Miejskiej PRON w tej sprawie, która znalazła odzwierciedlenie w przyjętym programie wyborczym, apelujemy do społeczeństwa miasta oraz do sympatyków Przemysłu mieszkających w innych ośrodkach naszego kraju o poparcie tego przedsięwzięcia.

Rozumiemy, że sytuacja finansowa i gospodarcza jest trudna, mimo to wyrażamy głębokie przekonanie, że nasz apel nie pozostanie bez odpowiedzi, że to wspólne działania doprowadzi do wybudowania basenu w ciągu najbliższych lat.

Sądzymy, że nie zabraknie nam wszystkim chęci, dobrej woli, upor i siły, aby sprostać temu niełatwemu zadaniu, podobnie jak to miało już miejsce wielokrotnie w przeszłości.

Od pewnego czasu, na mocy postanowienia Prezydium MRN, aktywnie działa Społeczny Komitet Budowy Krytej Pływalni, który przygotowuje niezbędną dokumentację oraz podejmuje inne prace organizacyjne z myślą o rozpoczęciu budowy na wiosnę 1986 r. i dynamicznym jej prowadzeniu. Warunkiem powodzenia tego przedsięwzięcia jest zgromadzenie niezbędnych środków finansowych na rachunku Społecznego Komitetu Budowy Krytej Pływalni w Oddziale Wojewódzkim NBP w Przemysku nr konta 65009-6392-132. Oczekujemy na wpłaty.

## Na roboczo

Nie myśleliśmy o tym, by w jakiś sposób czcić ukazanie się dziewiętnastego numeru naszego tygodnika. „Zalicyziliśmy” go „z marszu”, na roboczo, bez świętowania. A tu nagle miła niespodzianka — o jubileuszu nie zapomnieli nasz Wydawca, od którego otrzymaliśmy okolicznościowy teleks:

Z okazji Waszego Jubileuszu — dziewiętnastego wydania „Życia Przemyskiego” — składam całemu zespołowi redakcyjnemu serdeczne gratulacje w imieniu Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego i własnym.

Przejawiając stałą troskę o ścisłą więź ze swymi czytelnikami, stał się Wasz tygodnik pismem poczytnym, obdarzonym ich zaufaniem i sympatią.

Życząc redakcji dalszych sukcesów i osiągnięć w wypełnianiu trudnych, ale szlachetnych zadań pisma Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — składam całemu zespołowi redakcyjnemu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Dyrektor  
Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego  
mgr Józef Krajnik

Dziękujemy! Obiecujemy, że tysięczny numer „Życia” będzie już na pewno miał jubileuszowy charakter.

REDAKCJA



DZIENNIK  
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
„GAZETA KRAKOWSKA”

## ogłasza VII Ogólnopolski Otwarty Konkurs o nagrodę imienia ADAMA POLEWKI

na wypowiedź w formie artykułu, reportażu, eseju, szkicu, felietonu, pamiętnika itp. pod hasłem:

### „PRZECIW OBOJĘTNOŚCI”

Pisał przed laty rówieśnik Polewki, też pisarz lewicy, futurosta Bruno Jasieński: „Nie bójcie się swoich wrogów, mogą was najwyżej zabić. Nie bójcie się przyjaciół, mogą was jedynie zdradzić. Ale bójcie się obojętnych...”. Te słowa w pełni oddają przeświadczenie organizatorów konkursu, iż aktywność ludzka mająca na celu dobro Ojczyzny i pomyślność kraju w pełni zasługuje na afirmację; w naszej trudnej, kryzysowej sytuacji największym zagrożeniem dla losów narodu i państwa jest pleniąca się prywatna, egoistyczna i sobkostwo. Pragniemy więc — poprzez otwartą dla wszystkich formułę konkursu — przyciągnąć i zjednać wokół naszego zamysłu tych wszystkich, którzy są przeciw społecznej apatii i marazmowi, przeciw postawom wyczekującym, którzy nie zwykli meblować rzeczywistości samymi tylko deklaracjami, a zwykli urządzać ją myślą mądrą i czynem. Taka postawa była też udziałem Adama Polewki, pisarza i komunisty związanego przed laty z naszą „Gazetą”.

Organizatorzy nie ograniczają rozmiaru prac, nie określają kręgu tematycznego ani charakteru wypowiedzi; ze szczególnym natomiast zainteresowaniem będą oczekiwali prac, w których zamierzają się czynne postawy ludzkie i działania zmierzające do przełamania komplikacji w życiu politycznym i trudnej sytuacji kryzysowej, w której się znajdujemy.

W skład jury zostali zaproszeni: Stefan Cieplý, Stanisław Franczak, Krystyna Goldbergowa, Stefan Kozicki, Klemens Krzyżagórski, Andrzej Kurz, Zbigniew Regucki, Zbigniew Siatkowski, Sławomir Tabkowski, Ryszard Wojna.

#### Nagrody:

- nagroda I „Gazety Krakowskiej” — 50 tys. zł;
- trzy równorzędne nagrody II po 35 tys. zł, ufundowane przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Hutę im. Lenina i Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”;
- trzy równorzędne nagrody III po 25 tys. zł, których fundatorami są: Ministerstwo Kultury i Sztuki, SD PRL i ZG ZSMP;
- cztery wyróżnienia po 20 tys. zł (Krakowska Rada PRON, Krajowa Agencja Wydawnicza, Ośrodek Telewizyjny w Krakowie oraz Komitet Jubileuszowy Obchodów 35-lecia Nowej Huty);
- pięć wyróżnień po 15 tys. zł (Wydawnictwo Literackie, Ośrodek Kultury „Krakowska Kuźnica”, wydziały kultury i sztuki Urzędu m. Krakowa oraz urzędów wojewódzkich w Nowym Sączu i Tarnowie).

Termin nadsyłania tekstów upływa 10 maja br. Redakcja zastrzega sobie prawo pierwszeństwa druku nadesłanych prac oraz przewiduje druk wyboru najlepszych tekstów w formie książkowej.

Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie prac podpisanych godłem w trzech egzemplarzach maszynopisu pod adresem redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1 z dopiskiem: „Konkurs im. A. Polewki”. Do przesyłki należy dołączyć zaklejoną kopertę z godłem autora zawierającą wewnątrz imię, nazwisko, adres i ewentualny telefon nadawcy.

Prace wcześniej publikowane nie będą rozpatrywane.

## Na DWOCH KRAN- CACH POLSKI — w Szczecinie i Prze-

mysłu — instancje wojewódzkie ZSL podjęły temat roli i miejsca inteligencji ludowej w szeregach stronnictwa. Szczecin ma największy udział inteligencji wśród ludowców, Przemysł — najmniejszy.

Pojęcie: inteligencja ludowa — można rozumieć dwójako. Albo jako zjawisko z ludem, czyli z klasą robotniczą i chłopską, albo tylko pracującą w środowisku wiejskim. Trzeba uwzględnić jej naturalną skłonność do dyskusji, od tego ona jest, by wypracowywać twórcze opinie, wnosząc ożywcze świeże prądy. I ta potrzeba unowocześniania życia jest obiektywna. Inteligencja dzięki swemu przygotowaniu zawodowemu powinna wpływać na rozwój środowiska, w którym się obraca — tak w największym skrócie przedstawia się sens wypowiedzi prof. Józefa Kukułki, wiceprezesa NK ZSL, który w swoim wykładzie zaakcentował złożoność problemu inteligencji pod względem socjologicznym i politycznym.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w Przemysku liczy 9 400 członków. Ma w swoich szeregach 2 056 pracowników umysłowych — przedstawicieli inteligencji technicznej, administracji państwowej, nauczycieli, lekarzy. Ich udział w życiu wsi jest niezadowalający. Nie spełniała się idea klubów inteligencji ludowej. Ale z wolną ożywają się kontakty. Prezydium WK ZSL z inteligencją humanistyczną — nauczycielami, pracownikami kultury, prawnikami. Efektem spotkań z tą ostatnią grupą zawodową są rozpoczęte 2 kwietnia br. porady prawne dla rolników-ludowców. Najpilniejszym zadaniem jest ustawiczne dążenie do podnoszenia stanu oświaty na wsi, bo bez tego nie będzie inteligencji wiejskiej.

Tymczasem — jak stwierdziła przedstawicielka ZW ZMW „Wiel” Teresa Król — poziom oświaty na wsi znacznie się obniżył, a nauczyciele nie wykazują zainteresowania sprawami środowiska, są jakby wyizolowani. Trudno mówić o kształtowaniu światłych umysłów.

Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzi na to pytanie można do-

szukać się w wystąpieniu inspektora oświaty z gminy Krasieczna — Witolda Mikusia. Jego zdaniem (dowodzą tego na własnym przykładzie i w oparciu o własne obserwacje) nauczyciel dzisiejszy, to nie ten sam co przed dwudziestu laty. Jeszcze w latach 60-ych nauczyciel, chcąc nie chcąc, musiał brać udział w życiu wsi, w wyborach, spisach, zebraniach różnych organizacji — bo wyróżniał go status wykształcenia. Obecnie znalazł się w masie inteligencji wiejskiej i dlatego jego rola została pomniejszona. Inna sprawa, że kiedyś nauczyciele masowo należeli bądź do harcerstwa, bądź do ZMW lub innych organizacji, dziś natomiast rubryka nt. przynależności w ankietach personalnych młodych nauczycieli pozostaje zazwyczaj białą plamą. Ludzie przychodzą do zawodu są niezaangażowani, bierni społecznie, nie potrafią (a może nie chcą?) podejmować działań wykraczających poza obowiązki zawodowy. Mówca wnioskował, aby uczelnie uczyły społecznikowskich postaw.

Z głosem tym korespondowały refleksje doświadczonego ludowca Antoniego Miary. Stwierdził on, że stronnictwu zależy na inteligencji związanej uczuciowo ze wsią, a więc potrafiącej ją rozumieć i mającej z nią wspólny język. Musi to być inteligencja zaangażowana społecznie i politycznie, a nie bierna, legitymująca się tylko dyplomem. A do zaangażowania potrzeba szczypty idealizmu. Nie zawsze mamona decydować powinna o działalności człowieka. I jako przykład przytoczył postawę Ignacego Solarza, który mimo kuszących propozycji intratnej pracy pozostał wierny uniwersytetowi w Gaci Przeworskiej, mimo iż nieraz cierpiał tam biedę.

Kryterium inteligenta to szeroka wiedza ogólna, głęboka wiedza fachowa i otwarta głowa. Szkoły nasze od dziesiętków lat

Inteligencja ludowa

# Dlaczego pozostaje w cieniu

są reformowane, ale żadna z nich nie kształci inteligentów. Dziś wielu z dyplomami niedowidzi, niedosłyszy, bezkrytycznie godzi się z zastaną sytuacją, nie usiłuje jej zmieniać. Nie są to ludzie pod żadnym pozorem twórczy. Pleni się totalna bierność, marazm — stwierdził nauczyciel z Przemysłu Jan Dudek, zastrzegając, że takie jest jego subiektywne odbieranie świata. Dlaczego tak się dzieje? Nie ma klimatu do swobodnej dyskusji, zakrakło ideałów (głównie w mrokach niepamięci), nie ceni się ludzi twórczych, których rozpiera energia działania, którzy wciąż mają nowe pomysły. Dopóki sytuacja się nie zmieni, rola inteligencji będzie podupadać.

Zaprawione gorączką było również wystąpienie nauczyciela M-cealnego Antoniego Prokopowicza. Wśród młodzieży panuje przekonanie, że nie warto się uczyć. Bierze się to z zubożenia ekonomicznego inteligencji. W pogoni za pieniądzem nie starcza czasu na twórcze myślenie, a poza tym młodzi zdolni nie mają siły przebicia, uchodzą za życiowych głupków. Bo dziś liczy się człowiek interesu, bez skrupułów zbijający kabzę. Tymczasem naród bez inteligencji jest słaby (przypomnijmy sobie politykę hitlerowskiego okupanta). Trzeba zatem koniecznie przywrócić znaczenie inteligencji w narodzie, stwarzając jej godziwe materialne warunki bytowania, by mogła spokojnie wykorzystywać swe zdolności dla dobra ogółu.

Notowała: A. BOGUSŁAWSKA

## Zamiast recenzji

# Historia i dzień dzisiejszy SD

Za kilka dni odbędzie się XIII Kongres Stronnictwa Demokratycznego. Sądzę, że przyjęte na nim kierunki działań na najbliższy i dalszy okres korespondować będą z uchwałami powziętymi na poprzednim najwyższym forum stronnictwa, kiedy to bardzo precyzyjnie określono jego miejsce w życiu politycznym kraju. Akcentowano wówczas także wpływ postępowej tradycji historycznej SD na kształt dzisiejszych poczynań tej partii.

Niedawno na półkach księgarskich ukazała się praca b. sekretarza KW PZPR w Przemysku, autora często publikującego na naszych łamach, nauczyciela akademickiego w

Warszawie ANDRZEJA ANDRUSIEWICZA pt. „Stronnictwo Demokratyczne w systemie politycznym Polski Ludowej”. W związku z tym, że wydanie tej książki zbiegło się w czasie z przygotowaniem do Kongresu SD — polecam ją przyszłym jego uczestnikom i ogółowi członków stronnictwa, choć treść rozprawy na pewno zainteresuje także ludzi spoza tego kręgu czytelników, mimo iż adresowana jest do specjalistów — politologów.

We wstępie do swej pracy A. Andrusiewicz pisze: „W systemie politycznym PRL i mechanizmie życia społecznego ważną rolę spełniają partie polityczne uchodzące w skład

systemu partyjnego. Socjalistyczny system partyjny PRL określany jest jako system partii hegemonicznej. Najbardziej charakterystyczną cechą tego systemu jest przewodnia rola PZPR w kierowaniu społeczeństwem i państwem socjalistycznym, przy zachowaniu samodzielności stronnictwa politycznych i ich współudziału w sprawowaniu władzy (...).” Autor stwierdzenie to rozwija następnie w sześciu rozdziałach, z których pierwszy poświęcony jest genezie i zasadom funkcjonowania systemu politycznego w Polsce Ludowej. Następny traktuje o ewolucji Stronnictwa Demokratycznego począwszy od jego protoplastów

— klubów demokratycznych, organizujących się w latach 30-ych, poprzez uformowanie już w 1939 r. „pierwszego” SD, działalność jego członków w okresie okupacji i po restytucji stronnictwa w 1944 r. oraz proces samookreślenia się tej partii jako integralnej części sił socjalizmu. W kolejnych rozdziałach przedstawione są: struktura organizacyjna i zasięg wpływów oraz formy i metody pracy ideowo-wychowawczej SD, a także jego współdziałanie z PZPR i ZSL oraz obecność członków stronnictwa w organach władzy państwowej, w samorządach i organizacjach społecznych.

Pozwól sobie — na koniec — zacytować za A. Andrusiewiczem fragmenty Deklaracji SD (przyjętej na XII Kongresie stronnictwa), w której stwierdza się, że jego „(...) współczesne oblicze określa związek socjalizmu i demokracji”. — I mówi się dalej: „Jesteśmy partią polityczną,

która urzeczywistnia idee wolności, równości, sprawiedliwości, tolerancji, patriotyzmu, demokracji i postępu (...). Jesteśmy sojusznikami partii i klasy robotniczej i partii chłopskiej. Trzy nasze partie tworzą potwierdzony przez Konstytucję system polityczny naszego państwa. Każda z partii powinna wnieść do tego systemu to, co najlepsze w jej tradycji, dorobku ideowym i politycznym doświadczeniu. Uznajemy przewodnią rolę partii klasy robotniczej w budowie socjalizmu, ponieważ mamy świadomość historycznej roli klasy robotniczej”.

J. GOTAR

Andrzej Andrusiewicz — „Stronnictwo Demokratyczne w systemie politycznym w Polsce Ludowej”. PWN 1985. Nakład 2 200 egz., stron 282, cena 240 zł.



# „Znerwicowane” wagi i ludzka nieuczciwość

**ŻYCIE**  
rozmawia

**z naczelnikiem Obwodowego  
Urzędu Miar w Przemyśle  
ZDZISŁAWEM MIETNIEWSKIM**

- Czym się zajmujecie?
- Podstawowym naszym zadaniem jest sprawdzanie i legalizacja wszystkich narzędzi pomiarowych.
- Na przykład...
- W handlu dotyczy to wag i odważników, w lecznictwie — przyrządów do mierzenia ciśnienia krwi, w stacjach sanitarno-epidemiologicznych — wag analitycznych, w transporcie samochodowym — szybkościomierzy i taksometrów, w stacjach benzynowych — odmierzaczy paliwa (dyspozytorów), w „Faninie” — produkowanych przez ten zakład przekładników prądowych w klasie dokładności 0,5.
- Jaki jest cel legalizacji?
- Chodzi o stwierdzenie zgodności narzędzia pomiarowego z wymaganiami przepisów.
- Jak jest z tą zgodnością?
- Generalnie można stwierdzić, że z każdym rokiem jest coraz lepiej. Nie ma już teraz takich sytuacji, jak niegdyś, że np. odważniki kilogramowe były od spodu celowo spiłowywane po kilka milimetrów. Na wadze dziesiętnej robiło to kilkadziesiąt dekagramów.
- Ale klienci nadal narzekają, że są oszukiwani na wadze...
- Ilość odważonego towaru zależy nie tylko od wagi, ale również od osoby, która ją obsługuje. Na ludzką nieuczciwość trudno znaleźć lekarstwo.
- Czy Pana też kiedyś oszukano?
- Owszem, niejednemu. Ostatnio np. kupowałem kilogram kiełbasy żywieckiej. W domu, po przeważeniu, okazało się, że brakuje 2 dag.
- W niektórych sklepach wskazówki wag są nad wyraz „znerwicowane” — kiwają się w obie strony i nie chcą się zatrzymać.
- Bo brakuje oleju w zbiorniku. Przyczyną wycieku może być np. rzucanie towaru na szalkę. W dobrej wadze wskazówki winny się zatrzymać po 2-3 wahnięciach. Gdy brakuje oleju łatwiej jest nie dawać.
- Z kim macie najwięcej kłopotów?
- Z taksówkarzami. Obowiązkiem każdego z nich jest dokonanie legalizacji taksometru w naszym urzędzie co 2 lata, a na trasie — w obecności pracownika OUM — co 13 miesięcy. Niestety, niektórzy taksówkarze nie zgłaszają się w terminie, jeżdżą nawet tylko nocami, by uniknąć kontroli z naszej strony.
- Może odstrasza ich koszty związane z tą czynnością?
- Trudno tak sądzić, skoro sprawdzenie taksometru w urzędzie kosztuje 350 zł, a na trasie — 200 zł.
- A jak kształtują się odpłatności za inne wasze „usługi”?
- Np. legalizacja wagi szalkowej kosztuje 70 zł, a odważnikowo-uchyłnej — 150 zł, wywzorcowanie odważnika — 30 zł.
- Czy jesteście upoważnieni do nakładania mandatów karnych?
- Tak. W ub. roku ukaraliśmy kilkadziesiąt osób za nieprzestrzeganie przepisów o miarach. Szczególnie nieprzyjemne są kontrole w placówkach handlowych. Bywa, że klienci na nas narzekają, że zabieramy niepotrzebnie sprzedawcom cenny czas, że moglibyśmy to zrobić po zamknięciu sklepu itp. itd. A przecież my działamy w ich interesie.
- Przykład nieuczciwości z ostatnich lat...
- Był taki kierowca z firmy państwowej, który przez 4 kolejne miesiące przyjeżdżał do legalizacji szybkościomierza. Za każdym razem twierdził, że urwała mu się linka. Kiedy powiedziałem, żeby następnym razem przywiózł poświadczenie na piśmie, że jego przełożony wie o tym — już się nie pokazał.
- Co Pan o tym sądzi?
- Plombę zrywał celowo i miał w tym z pewnością jakiś interes.
- Czy legalizujecie również drewniane metrowki służące do odmierzania np. tkanin?
- To się fachowo nazywa: sztywny przymiar bławatny. Legalizujemy je tylko raz — po wyprodukowaniu.
- Widziałem w niektórych sklepach, że panie ekspedientki mają odmierzony metr (dwa nacięcia) na blacie lady i nim się posługują...
- Są to praktyki niedozwolone.

Rozmawiał: W. WOJCIESZONEK



Osiedle domków jednorodzinnych Za Stadionem.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Mieszkania dla Kańczugi

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach Kańczuga coraz bardziej przybierać będzie typowy miejski wygląd. Czynnikiem miastotwórczym jest tu przede wszystkim Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz”, partycypująca w wielu inicjatywach na rzecz tej miejscowości, chociażby w realizacji programu budownictwa mieszkaniowego.

Rozpoczęto prace przy wznoszeniu trzech pierwszych w Kańczucie spółdzielczych bloków wielorodzinnych. Przewiduje się, że w roku przyszłym zamieszka

w nich około 80 rodzin (w większości pracowników rozbudowywanego się „Spomaszu”). W jednym z tych pięciokondygnacyjnych bloków ma być usytuowanych kilka pawilonów handlowych, co będzie znacznym udogodnieniem dla mieszkańców miasteczka.

Wraz z obiektami mieszkalnymi budowane jest również (kosztem wyasygnowanych przez „Spomasz” 80 mln złotych) nowe sześciokondygnacyjne przedszkole na 180 miejsc. Ta inwestycja powinna rozwiązać w tym regionie, na

dłuższy okres, problem przed-szkolaków.

Budownictwo wielorodzinne z tzw. wielkiej płyty, to nowy element w krajobrazie Kańczugi, obok tradycyjnych domków jednorodzinnych. Ta ostatnia forma jest oczywiście nadal sukcesywnie rozwijana. Powstało wiele nowych domków na osiedlu Za Stadionem. Kolejne działki budowlane już w niedalekiej przyszłości postawione zostaną do dyspozycji tych, którzy we własnym zakresie pragną poprawić swoje warunki mieszkaniowe.

(zs)

## Budowlani odrabiają straty

Mrozy w styczniu i lutym dały się szczególnie we znaki załogom przedsiębiorstw budowlanych. Prowadzenie robót zewnętrznych było w tym czasie niemożliwe, część pracowników udała się więc na przymusowy — tzw. „mrozowy” — urlop. Teraz nastał czas odrabiania zaległości.

● **Dyrektor Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego JERZY NIEDZIELA:**

— W styczniu i lutym postęp robót montażowych i na stanach zerowych był znikomy, w tym czasie trwały jedynie prace wykończeniowe. Ale jeżeli porównamy zaawansowanie robót na koniec lutego z planem operatywnym, to okazuje się, że nie notujemy opóźnień, gdyż na wielu obiektach zdołaliśmy w zeszłym roku wyprzedzić harmonogram prac. Nie jest to dla nas jednak wystarczający powód do zadowolenia. Bylibyśmy radzi dopiero wówczas, gdyby udało się nam w pełni wykorzystać potencjał produkcyjny przedsiębiorstwa, który szacujemy na 1 miliard zł w skali rocznej (w 1984 r. produkcja podstawowa w JPB osiągnęła wartość blisko 870 mln zł). Mamy ambicje budować więcej, lepiej i szybciej. W tym roku, na samym starcie, pokrzyżowały nasze plany ostre mrozy. Z zaległościami w robotach wykończeniowych, jak sądzę, zdołamy się uporać w I półroczu br. Począwszy od kwietnia brygady montażowe będą pracować — na zasadzie umowy o dzieło — na „wydłużonych” godzinach.

A jak będzie w II półroczu — zobaczymy... Nie mamy dobrych wieści, gdy chodzi o zaopatrzenie materiałowe. Na spotkaniu z przedstawicielami central zrzeszających producentów różnych

materiałów budowlanych powiedziano nam wprost, że dostawy będą dużo niższe od ubiegłorocznych. Dotyczy to np. cementu, materiałów ściennych i wykończeniowych, styropianu, wapna, papy, wełny mineralnej, stali itd. Materiały limitowane rozdzielnikiem otrzymywaliśmy dotąd w wysokości 30-40 proc. faktycznych potrzeb. O resztę każde przedsiębiorstwo musi starać się indywidualnie, bezpośrednio u producenta. W latach poprzednich też prognozy były niejednokrotnie bardzo pesymistyczne, ale jakoś dawaliśmy sobie radę, dlatego nie chęć przedwcześnie tragizować. Z tą różnicą, że wówczas funkcjonował inny system wynagrodzenia, obecnie (po przejściu na zakładowy) prace są zakordowane i na szwendanie się po budowach — w oczekiwaniu na materiał — nikt nie może sobie pozwolić.

Nadal mamy sporo zastrzeżeń do inwestorów — nie przygotowują oni na czas terenów i dokumentacji. Z tego powodu np. w Jarosławiu do końca maja br. nie rozpoczniemy żadnej nowej budowy.

● **Dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie BOLESŁAW STROJNY:**

— Plan dwóch pierwszych miesięcy br. zrealizowaliśmy w ok. 70 proc., do pełnego wykona-

nia zabrakło nam ok. 25 mln zł. W styczniu i lutym przerwaliliśmy roboty na montażu i na stanach zerowych. Część załogi udała się na urlop „mrozowy”. Pracownikom tym wypłaciliśmy za dwa miesiące 580 tys. zł (co stanowiło 50 proc. ich średnich poborów). Przyspieszyliśmy natomiast prace wykończeniowe w Szkole Podstawowej w Młodowie, Przychodni Rejonowej w Lubaczowie, w budynkach mieszkalnych w Zapalowie i Hruszowicach oraz w sanatorium „Metalowiec” w Horyńcu. Od początku marca załoga pracuje w komplecie. W ub. miesiącu nadrobiliśmy ok. 30 proc. utraconego na samym starcie przerobu, pozostałe zaległości chcemy zlikwidować najpóźniej do końca czerwca br. Na placach budów zgromadziliśmy taką ilość prefabrykatów (z „Rolbetu” w Radymnie, Zakładu Prefabrykatów Betonów w Szówsku i z „Fermbudu” w Poznaniu), która powinna starczyć nam na kwartał. Jeżeli chodzi o inne materiały — to największe braki odczuwamy w farbach olejnych, materiałach ceramicznych, szpachlówce i płytkach pcw. Tych ostatnich np. na wyłożenie podłóg w szkole w Młodowie i w przychodni w Lubaczowie potrzeba nam ok. 5 tys. m kw., a tymczasem z przydziału na I kwartał br. otrzymaliśmy zaledwie 500 m kw.

Not. woj-nek



# IŚĆ DO EMAUS



„Na samym szczycie Zniesienia jest jeszcze kapliczka murowana, do której w drugi dzień Świąt Wielkanocnych Przemyślanie w wielkiej liczbie chodzą z procesją, co oznaczało „iść do Emaus”. Od r. 1831 pochód ten odbywa się na cmentarz, gdzie spoczywają zmarli na cholere”.

**P**RZYTOCZONY, W PRZEKŁADZIE POLSKIM, FRAGMENT pochodzi z

artykułu ks. Antoniego Dobriańskiego o dziejach miasta, zamieszczonego w roczniku „Peremyszlany” z roku 1852. Choć wielu późniejszych historyków poruszało tę sprawę, nikomu — jak dotychczas — nie udało się pogłębić wiedzy o owych corocznych obrzędach religijnych. Nie znaczy to wcale, że rozwiązanie niektórych przynajmniej kwestii jest niemożliwe. W oparciu nawet tylko o podaną informację nasuwa się przypuszczenie, że procesje miały charakter żałobny, na co zwrócić uwagę w pracy z historii cmentarzy przemyskich w roku 1981. Ponieważ dalszych aspektów zagadnienia nie można wyjaśnić na podstawie źródeł miejscowych, należy sięgnąć do wyników badań religioznawczych w skali znacznie szerszej. Po zapoznaniu się z podstawową w tej dziedzinie literaturą okazuje się, że znajduje się w niej potwierdzenie trafności poprzedniego przypuszczenia co do charakteru owych pochodów obrzędowych, a co najważniejsze — materiał do rozwiązania kwestii ich genezy.

Mówiąc o pochodzeniu procesji trzeba cofnąć się w zamierzchłą przeszłość — do czasów panowania na naszych ziemiach religii słowiańskiej. Wśród wielu różnych uroczystości Słowianie obchodzili co roku wiosenne święto zmarłych. W dniu tym, poświęconym kultowi przodków, mieszkańcy wszystkich osad udawali się na miejscowe cmentarze, na których urządzali wystawne uczty i zabawy. Według ówczesnych wierzeń religijnych w obrzędach tych brały udział dusze nieżyjących członków rodzin. Obchody tego święta były początkowo praktykowane na całym obszarze Słowiańszczyzny. Z czasem jednak u Słowian zachodnich zostały zastąpione przez — zapożyczony z krajów germańskich — obrzęd „topienia śmierci”. W niezmienionej formie przetrwała

uroczystość tylko na Rusi, gdzie była znana pod nazwą „radunia”.

Chrześcijaństwo wypierając religię słowiańską zdążyło przejąć z niej niektóre obyczaje i święta. Należało do nich także wiosenne święto zmarłych. Przystosowanie w nowej religii było możliwe dzięki elementom zbliżonym jego myśli przewodniej z teologicznym sensem Świąt Wielkanocnych. Głównym wątkiem w obydwu przypadkach była idea

O zwyczajach  
wielkanocnych  
mieszkańców  
Przemyśla  
pisze  
AUGUST  
EENCZAK

zwycięstwa życia nad śmiercią. Przystosowaniu „pogańskiego” święta przez Kościół sprzyjała pora, w której było poprzednio obchodzone. Dla świętowania zwycięstwa życia w religii Słowian najbardziej odpowiedni był radosny okres odradzania się przyrody — czas wiosny, co znalazło też wyraz we wspomnianym „topieniu śmierci” wyobrażającej chyba równocześnie srogą zimę. Chrześcijańska Wielkanoc była również świętem wiosennym, a w związanych z nią

obyczajach odradzanie się przyrody znalazło też swoje miejsce.

Procesje, mające charakter nabożeństw zadusznych na cmentarzach, przyjęły się na bardzo dużym obszarze i przetrwały przez wiele stuleci. Wiadomo, że obrzędy takie organizowane w różnych dniach tygodnia wielkanocnego odbywały się jeszcze w naszym wieku w Kościele Prawosławnym w Rosji. Utrzymały się one także aż do okresu międzywojennego w niektórych parafiach greckokatolickich na terytorium Polski.

Jeżeli chodzi o procesje przemyskie, istnieje podstawa, aby twierdzić, że sięgały swymi początkami pierwszych dziesięcioleci po zaprowadzeniu chrześcijaństwa na ziemiach nad Sanem. Przetrwały one burzliwe czasy w dziejach Kościoła wschodniego na tym terenie, by stać się trwałym elementem rytualnym w obrzędzie greckokatolickim. Znany z XIX w. punkt docelowy owych pochodów kultowych wydaje się wskazywać, iż wkrótce po chrystianizacji Przemyśla znajdował się na Wzniesieniu (taka powinna być prawidłowa nazwa wzgórza) cmentarz grzebalny. Jego funkcjonowanie było chyba powiązane ze świątynią zbudowaną na szczycie Kopca Tatarskiego — znacznie wcześniejszą od znanej z licznych przekazów kaplicy św. Leonarda. Są to hipotezy, których udowodnienie — ze względu na znikomą ilość źródeł — jest niezmiernie trudne, ale i opłacalne, gdyż może przyczynić się do pogłębienia wiedzy historycznej o Przemyślu i jego mieszkańcach we wczesnym średniowieczu.

Interesujące jest określenie stosowane w odniesieniu do organizowanych w Przemyślu procesji zadusznych. Podejmując próbę jej wyjaśnienia trzeba nawiązać do śpiewanego w Poniedziałek Wielkanocny fragmentu Ewangelii, w którym jest mowa o spotkaniu uczniów Chrystusa idących do Emaus ze swoim zmarłychwstałym mistrzem. Można przeto sądzić, że zgodnie z wierzeniami uczestników omawianych obrzędów „iść do Emaus” oznaczało to samo co „podać na spotkanie z Chrystusem”. Ponieważ procesje były poświęcone pamięci zmarłych, czyli tych, którzy już w tę drogę wyruszyli, modlono się za ich dusze, aby dotarli do celu. Tak więc Emaus stało się synonimem miejsca wiecznej szczęśliwości — nieba, a także symbolem wiary w życie pozagrobowe.

Po rozwiązaniu tych zaledwie kilku kwestii można ubolewać, że nie zachowały się żadne opisy ciekawego zwyczaju wielkanocnego. Wskutek tego nie można zająć się ani aspektami obrzędowości oficjalnej, ani elementami folklorystycznymi procesji, w których z pewnością brał udział, przynajmniej od XVIII w., także katolicy obrządku łacińskiego, a oprócz przemyslan również mieszkańcy przedmieść i okolicznych wsi. Szkoda to wielka, że nie więcej nie wiadomo, bo obrzędy na Wzniesieniu (Zniesieniu) były ważnym przejawem kultury Przemyśla w średniowieczu i w czasach nowożytnych.



## Gorki w Przemyślu

Kiedy przed kilkoma tygodniami opublikowaliśmy w „Życiu” informację o domniemanym pobycie Maksyma Gorkiego w Przemyślu i prośbie dziennikarki telewizji lwowskiej, szukającej śladów pobytu pisarza w nadszańskim grodzie, nie liczyliśmy zbyt wiele na odzew czytelników. W dość obszernej literaturze historycznej dotyczącej naszego regionu nie było bowiem żadnego potwierdzenia owego faktu. Tymczasem jednak wszystko wskazuje, że epizod taki miał miejsce w życiu Gorkiego.

Przypomnijmy, iż cała sprawa zaczęła się od relacji jednego z mieszkańców Dobromila, który jakoby był świadkiem pobytu Maksyma Gorkiego i polskiej pieśniarki Ludwiki Kurek w hotelu „Europejskim” w Przemyślu, około roku 1914. Fakt ten potwierdza obecnie kilku byłych mieszkańców Dobromila, repatriowanych w latach 1956—58 do Przemyśla.

Precyzyjne ustalenie wszystkich faktów jest już dziś, niestety, dość trudne. Tym bardziej że z powodu braku jakichkolwiek dokumentów, posługiwać się trzeba wyłącznie ludzką pamięcią.

Biografia Aleksieja Maksymowicza Pieszkowa — czyli Maksyma Gorkiego — obfituje w liczne podróże. Wiele lat spędził pisarz na emigracji. Urodzony w 1868 roku w Niżnym Nowogrodzie, wcześniej utracił rodziców i wychowywał się w domu swego dziadka, a po jego bankructwie, jako dziesięcioletni chłopiec, rozpoczął samodzielne życie, tułając się przez wiele lat po Rosji i pracując dorywczo w różnych zawodach. Owa gorzka młodość zadecydowała o wyborze jego pseudonimu literackiego (gor'kij — gorzki). Pierwsze próby literackie nie przyniosły mu sukcesu, dopiero wydane w 1898 roku dwa tomy „Szkiców i opowiadań” zyskały znaczny rozgłos. Od wczesnej młodości związał się z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Za udział w rewolucji w 1905 roku został aresztowany i osadzony w Twierdzy Pietropawłowskiej, skąd zwolniono go w wyniku licznych protestów w całej Europie. W latach 1906—1913 przebywał na emigracji we Włoszech, głównie na wyspie Capri. W 1914 roku powrócił do kraju. Po Rewolucji Październikowej był organizatorem życia kulturalnego i naukowego w ZSRR. Względnie zdrowotne kazały mu raz jeszcze zamieszkać (w latach 1924—1931) we Włoszech. Zmarł w 1936 roku. Pozostawił po sobie bardzo bogaty dorobek literacki. Do najgłośniejszych jego utworów należą: powieść „Matka”, dramaty — „Mieszczanie” i „Na dnie” oraz cykl autobiograficzny — „Dzieciństwo”, „Wśród ludzi” i „Moje uniwersytety”.

Pobyt Gorkiego w Przemyślu wiąże się prawdopodobnie z powrotem pisarza z emigracji w przededniu pierwszej wojny światowej. Wówczas to Gorki gościł w Dobromilu u swojej bliskiej znajomej Ludwiki Kurek, skąd oboje wyjeżdżali również do Przemyśla korzystając m. in. z hotelu „Europejskiego”. Pisarz (podróżujący zapewne incognito — stąd brak np. zapisów w księgach hotelowych) podobno został nawet w Dobromilu na krótko aresztowany przez władze austriackie pod zarzutem działalności komunistycznej lub szpiegowskiej. Wyszedł z więzienia dzięki szerokim wpływom i znajomościom swojej przyjaciółki.

Bardzo ciekawą postacią, której życiorys mógłby służyć za kanwę sensacyjnej powieści, była Ludwika Kurek. W początkach naszego wieku jako pieśniarka występowała na wielu estradach Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Dużo podróżowała po Europie, nawiązując liczne znajomości z artystami, politykami i przedstawicielami arystokracji. Przez wiele lat mieszkała w Dobromilu i tam zmarła w początkach lat sześćdziesiątych. Liczne pamiątki po niej (w tym sporo listów od Gorkiego) zaginęły. Możliwe jednak, że z czasem ujawnione zostaną jakieś nieznane dotąd dokumenty, pozwalające raz jeszcze wrócić do tej tajemniczej i ciekawej historii.



Z kronik 40-lecia

# Dobrze i źle o oświacie i kulturze w Lubaczowskim

O bardzo niskim stanie oświaty i kultury w powiecie lubaczowskim okresu międzywojennego świadczą mogą najdobitniej liczby, z których wynika, że było tu 2381 osób nie umiejących ani pisać, ani czytać, głównie kobiet. Na 87 300 mieszkańców w 1938 roku, przypadało około 14 tys. dzieci w wieku szkolnym, a nauczaniem w zakresie szkoły powszechnej objętych było 12 749 dzieci. Faktycznie do szkół uczęszczało znacznie mniej uczniów. W szkołach wiejskich frekwencja w okresie pilnych prac polowych i zimy wynosiła zaledwie 32 procent, a drugoroczność osiągała 65 proc. Wiek lubaczowska była szczególnie upośledzona w zakresie dostępu do oświaty — 63 proc. istniejących tu szkół jako najwyższą posiadała klasę czwartą, na której w zasadzie kończyła się edukacja uczniów (szkoły 6-klasowe stanowiły tylko 28 proc. ogólnego stanu placówek oświatowych, a siedmioklasowe — 9 proc.). Przez kilka lat funkcjonowało seminarium nauczycielskie w Cieszanowie oraz prywatne gimnazjum w Lubaczowie, w których liczba uczniów nie przekraczała 150.

W okresie międzywojennym ówczesne władze oświatowe i samorządowe, ze względu na brak środków finansowych, na ogół nie organizowały placówek wychowania pozaszkolnego ani przedszkolnego, prawie nie znane były fakty wyczynku dzieci na kolo-

niach, czy obozach. Pewnym uzupełnieniem w krzewieniu oświaty i kultury w poszczególnych środowiskach była działalność harcerstwa, dość licznych kół ZMW „Wici”, „Strzelca”, „Sokola”, kółek rolniczych oraz świetlic prowadzonych przez TSL.

Istniejące w Lubaczowie kino o 54 miejscach, wyświetlało filmy raz lub dwa razy w tygodniu.

**W WYNIKU WOJNY**, a później — już po wyzwoleniu — działalności wrogiego podziemia, znacznego uszczerbienia doznała w Lubaczowskim (i tak bardzo skromna) baza oświatowo-kulturalna. Spalono lub poważnie uszkodzono 56 obiektów szkolnych oraz 35 świetlic, zniszczono całkowicie pomoce naukowe, sprzęt, księgozbiory.

Nauka w pierwszych latach Polskiej Ludowej odbywała się w budynkach zastępczych, nie opalanych, brak było zeszytów, materiałów piśmiennych, sprzętu, dysponowano zaledwie 953 tomami książek (najczęściej przyniesionymi przez nauczycieli i młodzież), a przede wszystkim odczuwano poważny brak w kwalifikowanej kadrze pedagogicznej. Skromne były środki na budowę szkół i innych placówek oświatowych. W większości uruchamiano je przy pomocy miejscowej ludności.

Dzięki wysiłkowi społecznemu w latach 1944–1949 wy-

budowano 4 nowe szkoły, odremontowano 24 oraz uruchomiono 12. W sumie od 1 września 1949 roku czynnych było 51 szkół (z 143 nauczycielami), do których uczęszczało 5 813 dzieci. Niestety, poza szkołą pozostawało 710 młodzieży. W 1945 r. rozpoczęto naukę w Prywatnym Gimnazjum i Liceum w Lubaczowie, a w 1947 r. otworzyła podwoje Zasadnicza Szkoła Handlowa.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność Powiatowej Rady Oświatowo-Rolniczej, rozpoczęta 18 października 1947 r. — już w roku następnym istniało 60 zespołów Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego (PRW), w którego szeregach zrzeszonych zostało 715 junaków, głównie spośród młodzieży wiejskiej. Rada zorganizowała szkoły rolnicze w Dachnowie i Starym Dzikowie oraz 19 szkół przysposobienia rolniczego, do których uczęszczało 889 młodzieży, ponadto 15 zespołów rolniczych skupiających około 1 200 młodych mieszkańców powiatu.

Na początku 1948 r. powstała Miejska Biblioteka Publiczna. Księgozbiór wynosił zaledwie 900 woluminów. Kolejno powstawały biblioteki gminne — w Oleszycach, Cieszanowie, Horyńcu, Narolu, Wielkich Oczach i Starym Dzikowie, a ponadto zorganizowano 45 punktów bibliotecznych, głównie na wsi. Tą ogromną pracą oświatowo-czytelniczą, od samego po-

czątku, aż po dzień dzisiejszy, kierują Maria Bukowa i Czesława Manasterska.

W latach 1947–50 uruchomiono 24 placówki kulturalne, głównie ze środków społecznych. Licznie odwiedzali je starsi i młodzież, częstymi gośćmi byli prelegenci Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy oraz aktywiści partii i ZWM. W powiecie ożywioną działalność oświatowo-rozrywkową prowadziły ponadto świetlice związków zawodowych (było ich 8) oraz młodzieżowych (36). ZWM, ZMW, ZHP, PRW i OSP — to organizatorzy zespołów teatralnych, tanecznych, instrumentalnych, rewiowych, chórów. Któż ze starszego pokolenia nie pamięta zespołów teatralnych z Cieszanowa, Narola, Oleszyc i samego Lubaczowa, które ze swym repertuarem odwiedzały wszystkie placówki w powiecie i znane były poza nim — w województwie, a także w kraju, jak zespół działający przy KP MO pod kierownictwem A. Kopcia, albo orkiestra dęta leśników.

**LATA PIĘDZIESIATE** przynoszą dalszy postęp w dziedzinie oświaty i kultury. Powszechność nauczania stała się rzeczywistością, wzrosła liczba (do 80 proc.) nauczycieli posiadających pełne kwalifikacje, rozbudowywała się baza materiałowo-dydaktyczna w szkołach, zwiększały się nakłady finansowe na budownictwo i remonty szkół. Do placówek kulturalnych przybawo sprzęt, do bibliotek — książki, uruchomiono radiofonie przewodową...

**W STYCZNIU 1960 ROKU** Prezydium PRN w Lubaczowie utworzyło samodzielny Wydział Kultury, którego kierownikiem został autor niniejszego opracowania. Zaangażowano kwalifikowane i wysoce aktywne kadry, adaptowano budynki dla potrzeb regionalnego muzeum, które po dwóch latach rozpoczęło działalność. Łącznie zbudowano lub odremontowano 24 obiekty dla potrzeb kultury w powiecie, m. in. w Dachnowie, Łowczy, Lisich Jamach, Krowicy, Woli Wielkiej, Chlewiskach, Cieszanowie, Łukawcu, Soplach, Cewkowie. Odremontowano i nałożyły wyposażono kina — w Lubaczowie, Cieszanowie, Horyńcu, Narolu i Oleszycach. Kino objazdowe wyświetlało filmy w ponad dwudziestu placówkach. W zakładach pracy zaczęły powstawać świetlice (PZGS, MSZiZ, Rozszarnia, POM w Dachnowie ze wspaniałą kapelą ludową i inne).

W tym miejscu wypada przypomnieć tych, którzy sprawy rozwoju kultury w Lubaczowskim uznali za problem najważniejszy, co stało się pasją ich życia.

Michał Kwaśnicki, wybitny działacz na polu krzewienia kultury w szerokim pojęciu — któż nie przypomina sobie tego człowieka ze skrzypcami w ręku u harcerzy na obozach, w świetlicach wiejskich, na kursach dokształcania, czy wreszcie w miejscowym radiowęźle, gdzie uczestniczył w setkach audycji. Proces ożywionej działalności oświatowo-rozrywkowej kontynuowali (aż do połowy lat siedemdziesiątych): M. Sliwa, Z. Rokosz, J. Klezula, R. Moskał, L. Ratymirski, Z. Szabatowska, a później — do chwili obecnej — W. Goraj, G. Bielec i wielu innych. Kto z mieszkańców Lubaczowa i leżką w oku nie wspomina twórczej działalności teatru amatorskiego, jego reżyserów i odtwórców ról: J. Filipiaka, Sołgi i A. Kulczyckiego (prze-

wodniczącego ZMS), organizatorów teatryku poezji i żywego słowa. Nie można zapomnieć wspaniałych chórów z Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 1 pod dyrygenturą Franciszka Kidy, Szajowskiej, S. Jagodzińskiego i M. Piątka. Wśród tych najaktywniejszych byli także: Grzesik z Narola, Ełch i K. Bacewicz z Oleszyc, M. Oleszycki z Łukawca, J. Piwódzka z Cieszanowa, K. Kotowska z Rudy Różanieckiej i inni, którzy dotąd są aktywni w swoich środowiskach.

Na lata sześćdziesiąte przypada organizacja Społecznego Ogniska Muzycznego, które dało początek dzisiejszej Szkole Muzycznej I stopnia. W każdym roku odbywały się powiatowe konkursy pod nazwą „Szukamy Młodych Talentów”, amatorskich zespołów teatralnych, poezji, tańców ludowych, kapel itp. Zapoczątkowano też wtedy obchody „Dni Lubaczowa”, czy wreszcie działania na rzecz estetyki miasta i gmin.

**W NASTĘPNYCH LATACH** zarysowuje się dalszy postęp w rozwoju bazy oświatowej. W Lubaczowie wzniesiono budynki ZSZ oraz szkół podstawowych nr 1 i 2, rozbudowano zaplecze dydaktyczne w LO, adaptowano obiekty na internaty dla ZSZ i LO, odrestaurowano pomieszczenia dla Szkoły Muzycznej, wybudowano obiekty dla Zakładu Wychowawczego, kilkanaście szkół w gminach oraz domów dla nauczycieli. Wzrosła prawie dwukrotnie liczba uczniów w szkołach. Podniósł się poziom nauczania, dzięki wyższym kwalifikacjom pedagogów. Rozbudowano sieć przedszkoli, coraz więcej młodzieży i dzieci korzysta z wypoczynku wakacyjnego.

Dużą w tym zasługą miejscowych władz polityczno-administracyjnych — wieloletnich działaczy oświaty: J. Dziedzica, J. Złonkiewicza, W. Zubrzyckiego, S. Gaciara, Cz. Palczaka, M. Argasińskiego, J. Pisarza i innych, których nie sposób tu wymienić.

**OD KONCA LAT SIĘDEMdziesiątych** zarysowuje się znaczne osłabienie działalności kulturalnej, coraz mniejsza jest aktywność ruchu amatorskiego. Prawie zupełnie zamarły świetlice i kluby (czasem w zakładach placówkach organizuje się dyskoteki). Tylko w LDK nadal odbywają się ekspozycje malarstwa, rzeźby, grafiki, konkursy zespołów muzycznych „Roztocze”. Dobrze, że w Horyńcu — po pewnej przerwie — znów kontynuuje się ogólnokrajową imprezę — „Biesiadę Teatralną” (odbyło się już ich sześć).

Nie spełniają pokładanych w nich nadziei gminne ośrodki kultury. Od kilku lat nie przejawia działalności Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej...

Czy zasygnalizowaną stagnację, a w wielu przypadkach nawet regres — uznać trzeba za coś trwałego? Na pewno nie. Kompetentne czynniki muszą jednak spowodować ożywienie kulturalne, zmobilizować do działania ludzi emocjonalnie zaangażowanych w tę dziedzinę życia i przy ich pomocy opracować realny program wyjścia z kulturalnego kryzysu na ziemi lubaczowskiej. A potem ten program konsekwentnie realizować.

ROMAN OGRYZŁO



W Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Lubaczowie pobiera naukę 110 uczniów. Na zdjęciu: Marek Mróz i Tomasz Sabor, z V klasy dziecięcej, poznają tajniki gry na klawirze pod kierunkiem nauczyciela Marcina Święcha. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





## KARIERA NIKODEMA DYZMY



Nagle z kanapy powstała wysoka i niezwykle szczupła dama. Książę przerwał swój wywód i wziął Dyzmę pod rękę.

— Pozwolił pan, że go przedstawię mojej żonie. Od dawna pragnęła pana poznać.

Wyprowadził go na spotkanie chudej damy, mogącej liczyć równie dobrze lat dwadzieścia pięć, jak i czterdzieści.

Uśmiechnęła się już z daleka i nim książę zdążył wymienić nazwisko Nikodema, zawołała:

— Ależ wiem, wiem, już mi powiedziano. Witam pana, panie. Jakże się cieszę, że nareszcie mam możność podania ręki człowiekowi, który uratował egzystencję rdzenia narodu, jakim jest ziemianstwo.

Wyciągnęła ku Dyzmie szeroką brzydką rękę z małym skromnym pierścieniem.

— Rolnictwo, rolnictwo — lekko poprawił książę.

— Czyż to nie synonim? — uśmiechnęła się księżna do Nikodema.

— Przepraszam państwa — skłonił się jej mąż — mam obowiązki gospodarza.

— Czy zechce pan być przedstawiony hrabinie Koniecpolskiej? To pańska właścicielka. Chciała wychować się w Wiedniu i bardzo źle mówi po polsku, żywo się interesuje naszymi sprawami. A propos, woli pan mówić po niemiecku czy angielsku?

— Wolę po polsku.

— ... idea myśli mocarstwowej — ciągnął Laskownicki — od wieków była pielęgnowana właśnie w naszej sferze. Nie zapominajmy, że Czarniecki przepłynął przez morze, że Żółkiewski zajął Moskwę, że Jan Wierciński zdobył Wiedeń...

— Wszystko to prawda — przerwał lśny hrabia — ale, kochany przyjacielu, dziś mamy inne czasy.

— A cóż to szkodzi? Dawniej karmazynowie przelewali swą błękitną krew na rubieżach, dziś my wewnątrz ojczyzny pozostaliśmy spadkobiercami idei mocarstwowej, niespożyta twierdzą, skarbnicą tej myśli!

— Zdaje się — powiedziała małowym głosem siwiejąca dama — że w naszej skarbnicy pozostała, niestety, tylko idea.

Pan w monoklu, nazwany przed chwilą ordynatem, odparł z półukłonem, w stronę Nikodema:

— Miejmy nadzieję, że wkrótce zapełni się bardziej konkretną treścią.

Hrabina Koniecpolska z uroczym uśmiechem zwróciła się do Dyzmy:

— Ach, sagen Sie, bitte, Herr Praesident... ach, pardon... Mosze mi pan powi, jak sze robi taki szwietny pomysl?

— Jaki pomysł?

— No, ten jeniálny pomysł z te obligacja zborżowa? Nigdy nie widziałam ludzi no... no...

— Pomysłowych? — zagadnął ordynat.

— Mais non, ludzi w die Oekonomie takich, jak par exemple w muzice Strawiński...

— Aha — wyjaśnił lśny pan — pani Lali chodzi o twórców nowych prądów! — Tak, tak — potwierdziła — jestem ciekawy, jak to sze wymyśli?

Nikodem wzruszył ramionami.

— Całkiem prosto. Człowiek siądzie, pomyśli i wymyśli.

Dla ilustracji oparł na chwilę głowę na rękę. Wywołało to głośny śmiech całego towarzystwa. Pani w popielatej sukience, dotychczas milcząco obserwująca Dyzmę przez lorgnon, skinęła głową.

— Pan, panie, jest naprawdę nadzwyczajny. Pański rodzaj humoru przypomina mi Buster Leatona: nieruchoma maska znakomicie podkreśla dowcip.

— Pan jest słodki — robiąc nieco urażoną minę powiedziała hrabina Lala — ja pytała, czy to trudno wymyślić coś, taki pomysł?

— Nie — odparł Dyzma — całkiem łatwo. Trzeba tylko mieć trochę do myślenia...

Nie mógł sobie przypomnieć, czy w „Słowniku wyrazów obcych” nazywało się to inwencją czy intencją? Na wszelki wypadek zakończył:

— Miec trochę... intencji.

Znowu rozległ się śmiech, a siwiejąca dama zawołała do zbliżającej się pani domu:

— Jeanetto! Twój prezes jest czarujący!

— No i co za esprit d'a propos — dorzuciła młoda panna z eskalpowanymi brwiami.

Księżna była uszczęśliwiona. Wprawdzie Dyzma nie zrobił takiej furory, jak sprowadzony na poprzedni fajf podobne autentyczny kuzyn Alain Gerbaulta, jednakże i dziś wszyscy byli zadowoleni z atrakcji. Świadczyło o tym wciąż rosnące koło osób, które otoczyło Nikodema.

Miedzy innymi Dyzma przywitał się ze szczupłą starą damą, którą spotkał dawniej na brydżu u pani Przełęskiej. Była to baronowa Lesner, przed którą pani Przełęska widocznie nie miała wielu tajemnic, gdyż ta zapytała z miejsca Dyzmę, czy nie wie, jak się ma „ten biedny George Ponimirski!”

— Dziękuję — nie gorzej.

— Ach, to pan zna Ponimirskiego? — zainteresowała się panna bez brwi.

— Jeszcze jak — odparł — to mój kolega z Oksfordu.

Zaczęła się rozmowa o rodzinie Ponimirskich, którą wszyscy tu dobrze znali. W pewnym momencie zabrał głos poseł Laskownicki:

— Co za straszna tragedia tego domu! Wydali córkę za jakiegoś lichwiarza, jak on się nazywa?

— Kunicki — powiedział Nikodem.

— Ach, to bardzo patriotyczne. Rozumiem pana. Można poznać języki obce, by zaznajomić się bezpośrednio z literaturą obcą, ale przecież najwyższą cenić swój własny. Na przykład Jean Ogiński... zna pan Ogińskiego?...

— Bardzo mało...

— No tak, przyznaję, że to trochę dziwak, lecz kto wie, czy nie stanie się jednym z zasłużonych dla ojczyzny dzięki temu odkryciu. Mianowicie lansuje on hasło: mówmy z cudzoziemcami jedynie po polsku! To ładnie, prawda? Bo istotnie, dlaczego w Paryżu czy w Londynie my musimy używać ich języka? Niechże i oni, bawiąc u nas, używają naszego.

— To prawda, tylko oni nie umieją...

— Ach, rozumiem, teoria bankrutuje w praktyce. Toteż ma prezes rację, że Jean Ogiński jest dziwakiem.

Zbliżyli się do kącika, gdzie siedem czy osiem osób, przeważnie panie, prowadziło ożywioną rozmowę.

— Pozwólcie państwo — powiedziała księżna po francusku — że wam przedstawię prezesa Dyzmę.

Panowie wstali i wymawiając swe nazwiska mocno ścisnęli rękę Nikodema. Pani Lala Koniecpolska zaszczebiotała coś uprzejmego po niemiecku, jakiś sztywny pan w monoklu wypowiedział cedząc słowa zdanie angielskie, z którego Nikodem rozumiał tylko swoje nazwisko powtórzone dwukrotnie.

Speszył się i chciał uciec, lecz księżna już znikła, a jemu podsunęto krzesło.

Usiadł, nie było innego wyjścia, i uśmiechnął się bezradnie. Zapanowała cisza i Dyzma pojął, że musi coś powiedzieć. Czuł w mózgu rozpaczliwą pustkę i złość, że zaatakowano go w trzech niezrozumiałych dlań językach. Chciał coś powiedzieć i nie mógł.

Sytuację uratował tęgi lśny jegomość, siedzący obok hrabiny Koniecpolskiej, odczytawszy się:

— Zatem mamy możność sprawdzenia, że fama o małomówności pana prezesa nie jest legendą.

— Nareszcie coś po polsku! — wyrwało się Nikodemowi.

Był tak podniecony beznadziejnością swej sytuacji, że mimo woli wypowiedział to, co, zdawało się mu, grzebie go do reszty.

Towarzystwo roześmiało się i Dyzma ku swemu zdumieniu spostrzegł, że nie tylko nie popełnił gafy, lecz powiedział coś dowcipnego.

— Pan prezes jest wrogiem języków obcych? — zapytała młoda dama o wąskich ustach i brwiach tak wyskubanych, że wyglądały jak niteczki.

— Nie, bynajmniej! — ochłonął Dyzma. — Ja tylko uważam, że pan Ogiński ma rację. Trzeba znać języki obce dla literatury i dla zagranicy, a mówić po polsku.

— Ach — zawołała hrabina Koniecpolska — a gdy ktoś nie potrafił?

Dyzma zastanowił się i odparł:

— To niech się nauczy.

— Brawo, brawo — rozległy się głosy.

— Tak się rozczyna węzły gordyjskie — z przekonaniem zaopiniował krępy brunet w złotych binoklach — to ma ścisły związek z naszą godnością państwową.

Sztywny pan w monoklu przechylił się do siwiejącej damy i powiedział niemal głośno:

— Szambelan Jego Świątobliwości znów nas poczęstuje mocarstwem. Przyszły hetman koronny!

Wszyscy uśmiechnęli się, zaś krępy brunet zaoponował:

— Ordynacie, żartami tych kwestii nie zbywa się. Zawsze będę twierdził, że dwie nogi prowadzą do mocarstwowego rozwoju naszej kochanej ojczyzny: podniesienie naszej godności i związki rodzinne z wielkimi rodami europejskimi. Dlatego cieszę się, że mamy dziś w naszym gronie męża stanu i człowieka czynu, który stał się moim popiecznikiem. Albowiem...

Mówił dalej, a tymczasem Nikodem, korzystając z tego, że pan w monoklu poczęstował go papierosem zapytał:

— Dlaczego powiedział pan o tym panu, że to przyszły hetman?

— Jak to? Prezes nie wie? To przecież poseł Laskownicki, ziemianin spod Krakowa. Ot, nieszkodliwy snobizm... Uważa się za magnata, bo żonaty z baronową von Lidemark...

— Straszne — ciągnął poseł — niedobre zwiazki małżeńskie ograbiają naszą sferę z...

— Panie pośle — przerwała księżna — przepraszam, że przerywam, ale chciałam zapytać... — a gdy zbliżył się do niej, dodała szeptem: — Niech pan uważa, prezes Dyzma jest, zdaje się, spokrewniony z Ponimirskimi.

Tymczasem mówiono o pani Przełęskiej. Baronowa utrzymywała, że pani Przełęska na pewno przekroczyła pięćdziesiątkę, natomiast ordynat twierdził, że nie doszła do czterdziestu pięciu. Nikodem uważał za stosowne sprostować.

— Pani Przełęska ma trzydzieści dwa lata.

Wszyscy ze zdumieniem nań spojrzeli, zaś lśny hrabia zapytał:

— Skądże pan to wie, panie prezesie? Czy to nie za małe czasami?

— Co znowu — obruszył się Dyzma — wiem z całą dokładnością. Mówiła mi to sama pani Przełęska.

Powiedział to w najlepszej wierze i zdumiał się, że znowu wszyscy wybuchnęli śmiechem, a pani Koniecpolska po raz dziesiąty powtórzyła, że jest „złodziwy”.

Pomimo znacznego otrzaskania się w tym towarzystwie, Dyzma uczył wielką ulgę, gdy spostrzegł Jasznińskiego. Przeprószył wszystkich i poszedł ku niemu. Po chwili obaj stali we framudze okna. Jaszniński opowiadał jakąś anegdotę.

— Niezwykły człowiek — rzekł poseł Laskownicki.

— Z kim on tam rozmawia? — zapytała siwiejąca dama.

— Ach, tak. Ten prezes Dyzma... Widać, że nawet prowadząc lekką konwersację wazy w głowie poważne sprawy. Bardzo ciekawy typ.

— Typ męża stanu — apodyktycznie zakończył poseł.

— Wcale interesujący — dorzuciła panna bez brwi.

— Czy on rzeczywiście wywodzi się z baronów kurlandskich? — zapytała siwiejąca dama.

— O tak — potwierdził Laskownicki, mający ambicję heraldyka — z całą pewnością.

— Zupelnie comme il faut — zakończyła księżna.

Nikodem wcześniej wrócił do domu i położył się do łóżka. Początkowo rozważał swoje sukcesy z przyjęcia u księcia Roztockich.

Poznał całą najwyższą arystokrację, którą przyjmowała go z uznaniem. Otrzymał kilka zaproszeń na różne daty. Miał je zanotować w pugilarze, gdyż postanowił bywać w jak największej ilości domów. Zaskodzie to nie może, a pomóc może.

W gruncie rzeczy nie nabrał wygórowanego zdania o arystokracji.

„Głupki — myślał — dość im było co powieć, a już zachwycają się, jakby człowiek Amerykę odkrył”.

Nie znałoby to, by zdecydował się na zmianę taktyki, której zawdzięczał famę niezwykle małomównego.

Rozmyślenia na te tematy wybiły go ze snu. Przewracał się z boku na bok, palił papierosy jeden po drugim i wreszcie zapalił światło.

Przyszedł mu na myśl, czyby nie przejrzeć listów Niny...

Miał ich trzy duże paczki, prawie wszystkie nie otwarte. Położył się znowu i zaczął je czytać. Powtarzało się w nich to samo: miłość, tęsknota, nadzieje, prośba o przyjazd, no i wszędzie długie wywody psychologiczne.

Były tak nudne, że po kilkunastu minutach rzucił je na podłogę i znowu zgaśli światła.

Myślał o kobietach, jakie spotkał w życiu. Nie było ich wiele i musiał w duchu przyznać, że żadna z nich nie zajęła mu tyle czasu i myśli, co Nina. Wspominał o Mańce z Łuckiej. Pewno już całkiem zeszała na psy, a może i do księżki się dochrapała... W gruncie rzeczy szkoda dziewczyny... Co by też powiedziała, gdyby dowiedziała się, że ich były sublokator jest teraz takim grubym fiszem... Otworzyłaby głębię od ucha do ucha...

Bo z tych pań, co spotkał w salonie u księcia Roztockiego...

„No, i te leciały na mnie, ale prawdę powiedziawszy, nie wiedziałbym, co z taką robić... Chociaż wszystkie jednakże. Były zdrowy chłop, jak się patrzy, każdej da radę...”



# DNI KULTURY WĘGERSKIEJ W PRZEMYSKIEM

DNI KULTURY WĘGERSKIEJ organizowane niedawno w naszym województwie, były okazją zarówno do zaprezentowania wybranych propozycji kulturalnych naszych bratanków, jak również uświadomienia sobie faktu ciągłości wzajemnych polsko-węgierskich związków. Tak w przeszłości jak i obecnie.



Koncertuje „Camerata Hungarica”.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Organizatorzy „Dni...”: Węgierski Instytut Kultury, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Przemyślu oraz Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, zadbał o to, by w programie nie zabrakło sesji popularnonaukowej „Węgrzy w Twierdzy Przemyskiej w latach 1914—1915”, dokumentującej ciekawy, a zarazem tragiczny wojenny epizod. Referaty wygłosili przemyslanie: Janina Burzyńska, Antoni Kunysz oraz Jan Rożański, a ponadto dr Mieczysław Wieliczko z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie i doc dr hab. István Lagzi, dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

Podczas „Dni...” nabyć można było, pachnące jeszcze farbą drukarską, egzemplarze książki „Węgrzy w Twierdzy Przemyskiej w latach 1914—1915”, wydanej pod redakcją Istvána Lagziego nakładem Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Publikacja ta warta jest uwagi, chociażby z tego względu, że zawiera kilka nie publikowanych dotychczas źródeł i dokumentów odsłaniających kulisy walk i codziennego życia w oblężonym mieście. Jest tu m. in. dziennik nie znanego z nazwiska węgierskiego oficera, odnaleziony w 1966 roku — wraz z tzw. „archiwum

pulkownika Molnara” — podczas remontu jednej z kamienic przy ulicy Dworskiej w Przemyślu. Ponadto znajdujemy tu wiersze Gézy Gyóniego oraz artykuły o jego życiu i dorobku twórczym.

Na blok propozycji kulturalnych złożyły się m. in.: przegląd współczesnych filmów węgierskich w kinie „Bałtyk” kiermasz płyt i wyrobów sztuki ludowej w przemyskim empiiku oraz koncer-

ty zespołu muzyki kameralnej „Camerata Hungarica” pod kierownictwem László Czidry. Muzycy znad Dunaju koncertowali w Przemyślu, Jarosławiu i Lubaczowie. Nie zabrakło także ekspozycji plastycznych, między innymi w sali wystaw czasowych przemyskiego muzeum zaprezentowano grafikę Sándora Pinchehelyiego.

Nazwa „Przemyśl” jest dla Węgra jednym ze smutnych symboli wielkich strat poniesionych w czasie I wojny światowej. W mieście tym, w wielonarodowościowym tłumie obrońców znaleźli się ci, którym w 1932 roku, obok mostu Małgorzaty w Budapeszcie, postawiono pomnik przedstawiający figurę lwa na cokole z wykutym napisem: „Walczyl jako lwy w Bramie Węgier. Niech przykład ich będzie wieczny”. Historia tragicznych wydarzeń sprzed siedemdziesięciu lat nadal znana jest w sposób niepełny i fragmentaryczny.

Dni Kultury Węgierskiej mają w przyszłości szansę (jeżeli będą organizowane) stać się w Przemyślu nie tylko okolicznościową prezentacją wybranych dziedzin kultury, okazją do poszerzenia wzajemnych kontaktów, ale przede wszystkim poważnym bodźcem do całościowego opracowania niezbyt znanych kart naszej historii.

(zs)



Doc. dr hab. ISTVAN LAGZI, dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

Rys. E. KMIECIK

## Powrót poety

Gdzieś na przełomie 1914 i 1915 roku, z obleganej przez wojska rosyjskie twierdzy przemyskiej wystartował samolot, na którego pokładzie znajdował się cały 10-tysięczny nakład, wydrukowanego w polowej drukarni, tomiku wierszy węgierskiego poety GEZY GYÓNIEGO. Tomik ów, noszący tytuł „Lengyel mezőkön táborút mellet” („Przy ognisku na polskich polach”), zawierał utwory o mocno antywojennej wymowie, napisane przez żołnierza — jednego z obrońców twierdzy. Egzemplarze książki szczęśliwie dotarły do Budapesztu i tam szybko znalazły się w rękach czytelników. Zawarte na kartach tej książki utwory zaliczone zostały do najwybitniejszych osiągnięć literackich autora. Jeden z pisanych w oblężonej twierdzy utworów, pt. „Na jedną noc przynajmniej”, przełożony na wiele języków europejskich (nagrodzony na międzynarodowym konkursie literackim zorganizowanym w Wielkiej Brytanii), ugruntował pozycję twórcy, którego szczególny kaprys historii związał w najcięższych życiowych chwilach z nadszańskim grodem.

GEZA ACHIM, syn protestanckiego pastora, potomek dawno zmadziaryzowanej tureckiej rodziny, urodził się 25 czerwca 1884 roku w Miejscowości Gyón niedaleko Budapesztu. Studiował najpierw teologię, później ekonomię, przez pewien czas pracował jako urzędnik, współpracował z czasopismem „Hirado” i innymi prowincjonalnymi periodykami. Publikował pod przybranym nazwiskiem Gyóni. Wcześniej ujawnił również swój talent poetycki. Popularnością cieszyły się m. in. jego, zbliżone do nurtu dekadenc-

Po odbyciu krótkiej służby wojskowej, został redaktorem pisma „Soproni Napló”. W latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej współpracował już z wieloma pismami, pisując m. in. recenzje teatralne.

W roku 1912 opublikował głośny, pacyfistyczny poemat „Cezar en nam megyek” („Cezarze nie pójdę”). Kiedy jednak wojna wybuchła, zaciągnął się na ochotnika do armii.

Skierowano go do twierdzy w Przemyślu i przydzielono do oddziału budującego wojskową kolejkę objazdową wokół fortecy. Przez pewien czas pracował w polowej drukarni. Brał udział w walkach w rejonie Zurawicy, Siedlisk i Pikulic. Koszmar śmierci i ludzkie cierpienia, z jakimi co krok spotykał się w Przemyślu, przeobraziły psychologię Gyóniego i na nowo ukształtowały jego poetycką wyobraźnię.

„Jego poezja z frontu — pisał o twórczości Gyóniego prof. Tibor Csorba — jest twarda, odważna, męska. Sławi biednych wojowników, ale nie wojnę, gdyż jest ona prowadzona wbrew interesom narodu, nienawidzi fałszywych „patriotów” (...). Ten żołnierz poszukujący namiętnie prawdy, dochodzi do wniosku, że kilkuset tysięcy rzeszę ludzi oszukano...”

Po upadku twierdzy, 22 marca 1915 roku, Gyóni, podobnie jak i wielu jego współtowarzyszy, dostał się do rosyjskiej niewoli. 26 miesięcy spędził w Krasnojarsku, gdzie w 1917 roku, zmarł i gdzie został pochowany. Wiersze z tego ostatniego życiowego etapu ukazywały się już po śmierci poety.



Wartość dorobku literackiego Gyóniego w różnych okresach bywała rozmaicie oceniana. W latach międzywojennych, w oficjalnej polityce kulturalnej, starano się pusić w niepamięć jego antywojenne utwory. Te wiersze, które — jak czas pokazał — okazały się szczytowym osiągnięciem autora. „Najczystszy wydźwięk jego liryki — pisał jeden z węgierskich krytyków Sándor Szalai — współbrzmiał z treścią literatury antywojennej i protestującej przeciwko barbarzyństwu, której czołowym węgierskim reprezentantem był Endre Ady, współbrzmiał z treścią, która w literaturze niemieckiej pojawiła się w twórczości Ludwiga Rennego, we francuskiej zaś w spuściźnie Henri Barbusse’a.”

Jest to rzeczywiście szczególnie kaprys historii, że antywojenne wiersze, pisane w czasie wojny przez poetę — żołnierza, wydrukowane w polowej drukarni i wydrukowane samolotem z oblężonej twierdzy, wracają teraz po latach do miasta, w którym kiedyś powstały.

ZS

Géza Gyóni

## Na jedną noc przynajmniej

Na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy  
Fałszywych bohaterów, warcholskie przybłędy,

Na jedną noc przynajmniej:  
Tych, co głośno wołają: Nie zapominamy! —  
Kiedy maszyna śmierci gra nad nami hymny  
I wyrastają dymy z ukrytych wadłów,  
A mordercze jaskółki rozsiewają olów.

Na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy  
Tych, co, gdy belka pęka, w idźle wypatrzą błąd,  
Na jedną noc przynajmniej,  
Kiedy granat wyjący ogłusza wybuchem,  
Skrwawiona ziemia jęczy jak z rozprutym brzuchem,  
Gdy pocisk się rozrywa w jasności rozbłyskach  
I chlusta krwawym nurtem w brzeg prastara Wisła.

Na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy  
Dusigroszów kryjących lichwiarskie zapędy.  
Na jedną noc przynajmniej,  
Kiedy w jądro wulkanu z granatów ogniste  
Dostawisz się, mężczyzna wiruje jak listek  
I opada, jak widzi to wzrok przerażony,  
Wspaniałego wojaka szkielet osmalony.

Na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy  
Sceptyków gromadzących plon z paskarskiej grędy,  
Na jedną noc przynajmniej,  
Gdy otworzy się gardziel płonącego piekła,  
A krew po ziemi z murów i drzew będzie ciekła,  
Gdy w wichrze namiot jęczy płacząc postrzępioną,  
A konający honwed wzdycha: synu... żono...

Na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy  
Patriotów tasemcowe snujących gawędy,  
Na jedną noc przynajmniej,  
Gdy gwiazd oślepiających światła się zajarzą,  
Niechaj w zwierciadle Sanu przyjrzą się swym twarzom,  
Gdy w oparach węgierska krew pocenie unosić,  
I niech z płaczem zakrzykną: — O Boże, już dosyć!

Na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy  
Każdy z nich, by za nim lzy matek szły wszędy,  
Na jedną noc przynajmniej...  
O, jakby się do siebie przytulali z zimna,  
Tarzali się, wołając wszyscy: Moja winna —  
Darli swoje koszule i w piersi się bili:  
— O Chryste, czego trzeba więcej — zawodzili.

— O rodacy, o Chryste, czego trzeba więcej?  
Bym pozostał przy życiu, już wszystko poświęcę. —  
Tak by każdy przyrzekał.  
Takiego niedowiarka, co, gdy przyjdzie trwoga,  
Zaklina na Chrystusa, zaklina na Boga,  
Ze go przeciw krwi Węgrów nie pełnią żadne względy,  
na jedną noc przynajmniej poślijcie tamtędy.

Przełożył: JERZY ZAGÓRSKI



# Nie płonęły stosy Świętej Inkwizycji

**ŻYCIE**  
rozmawia

ze **STANISŁAWEM FUDAŁĄ**, dyrektorem  
Wydziału do Spraw Wyznań  
Urzędu Wojewódzkiego

— Stosunki państwo — kościół, działalność związków religijnych w ogóle, wolność sumienia, to sprawy, o których ostatnio często mówili na konferencjach prasowych nie tylko minister Urban i nie tylko księża z ambon. Wiele w tym temacie niezrozumienia, często niepotrzebnego zacietrzewienia, oszczerstw, pochopnych zarzutów, a nawet sporów w rodzinach. Może więc i my podyskutujemy?

— Proszę bardzo, ale bez zacietrzewienia.

— Co jest wykładnią polityki państwa w stosunku do działających w Polsce kościołów i związków religijnych?

— Konstytucja. Przytoczyć?

— Nie. Ten podstawowy akt prawny PRL jest dostatecznie znany. Gwarantuje on każdemu obywatelowi prawo wyznawania dowolnej religii i uprawiania związków z nią praktyk. Skąd w takim razie powtarzane tu i ówdzie opinie o szykanach w stosunku do kościoła i wiernych?

— Sam zadaje sobie to pytanie. Obydwa wiemy, że w przeszłości różnie się te stosunki układały, nie zawsze dobrze, ale też wina nie po jednej leżała stronie, jeśli zaś chodzi o dzień dzisiejszy, to państwo realizuje politykę porozumienia.

— A jaką w tym rolę spełnia Pan i wydział?

— Czuwamy nad tym, by odpowiedni artykuł Konstytucji PRL był przestrzegany i szanowany w praktyce, a ponadto spełniamy służebną rolę w stosunku do istniejących w naszym województwie kościołów i związków wyznaniowych.

— A jeśli chodzi o niewierzących, ateistów?

— Konstytucja również im gwarantuje prawo do posia-

dania własnego światopoglądu.

— Jak ta służebna rola wygląda w praktyce?

— Wszystko przecież dzieje się na ziemi i jest wiele spraw, których w żaden sposób nie można załatwić bez pośrednictwa, bądź akceptacji władz państwowych. Na przykład przychodzą do nas księża lub przedstawiciele różnych komitetów o poradę lub pomoc w budowie obiektów sakralnych.

— Po zezwolenia również?

— Od tego są służby budowlane i architektki. Kiedyś decyzje w tej sprawie były scentralizowane, obecnie dano uprawnienia terenowym organom administracji, w różnym oczywiście zakresie.

— Kto buduje i ile?

— Głównie Kościół Rzymskokatolicki, choć nie tylko. W okresie od 1980 do 1984 roku w województwie wybudowano bądź rozbudowano 46 kościołów i kaplic, a ponadto 19 plebanii i punktów katechetycznych, 25 obiektów sakralnych i towarzyszących znajdujących się w realizacji.

— Dużo to czy mało?

— Moim zdaniem dużo, tak w stosunku do potrzeb jak i możliwości. Mówiąc o możliwościach nie mam na myśli pieniędzy, bo to już sprawa wiernych, ale materiały budowlane, których brakuje.

— Inaczej mówiąc — znajduje się blacha na kościół, zabraknie jej na pokrycie iluś tam domów. Czy nie tak? Które kościoły względnie wyznania, poza rzymskokatolickim, wznosiły swe świątynie?

— Budowały względnie remontowały: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny (parafia w Przemyślu), Polski Kościół Metodystyczny w Przemyślu, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

— Jak Pan wylicza, to proszę powiedzieć ile kościo-

łów i związków wyznaniowych działa w Przemyślu?

— Dziewięć kościołów i jednostek nierzymskokatolickich i dziesięć — Kościół Rzymskokatolicki.

— A ilu wiernych skupiają kościoły nierzymskokatolickie?

— Około 3 000. Najliczejsze gminy wyznaniowe posiadają: Kościół Prawosławny (Przemyśl, Kłokowice — Młodowice, Kalników, Zapalów), Świecki Ruch Misyjny „Epifania” — 5 placówek, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego w Polsce — 3 gminy.

— Mówi Pan o Świadkach Jehowy?

— Nie. Ten związek nie jest w Polsce zarejestrowany.

— A mimo to jego wyznawcy agituja po domach...

— Nie tylko oni. Z tej możliwości korzystają przedstawiciele względnie duchowni innych związków i kościołów.

— Walka o wiernych i wpływy... Z tego co Pan powiedział wynika, że związki wyznaniowe muszą być zarejestrowane?

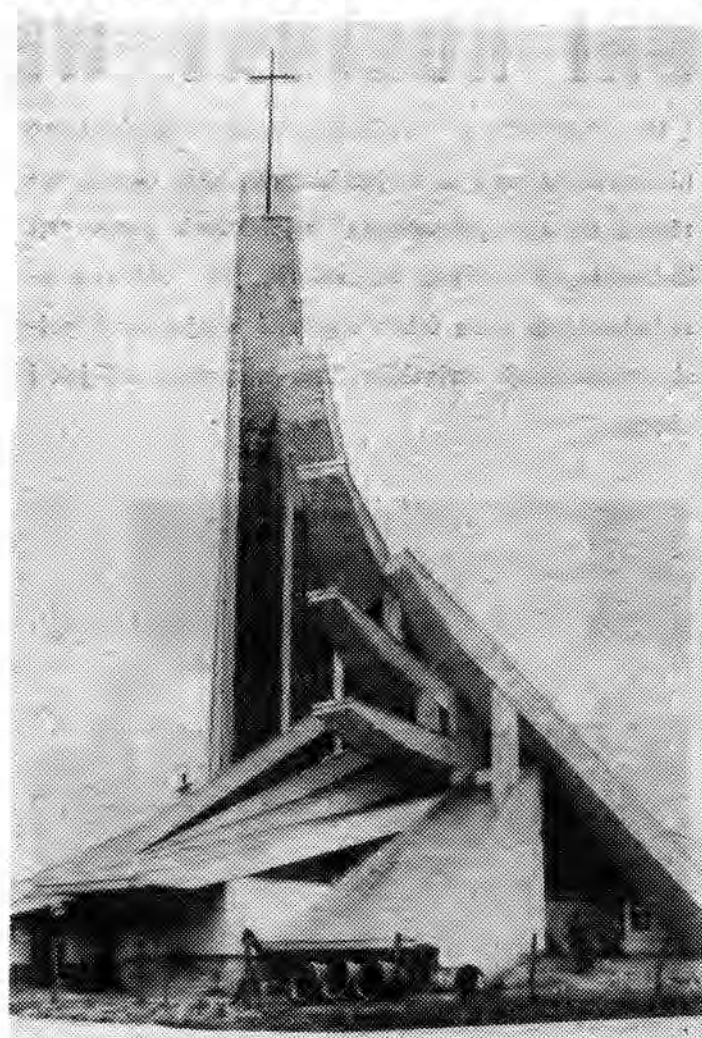
— Działalność w przepisach o stowarzyszeniach i inne akty prawne.

— Pan, jako dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań UW, zna chyba, przynajmniej z grubsza, recepty na zbawienie...

— Recepty, przykazania, piękne zasady... Życie jest jednak życiem i nie zawsze słowa idą w parze z czynami.

— Gdzie dostrzega Pan największą zbieżność?

— W Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym i Kościele Metodystycznym. Nie ma tam miejsca dla tych, którzy żyją i postępują niezgodnie z zasadami tych kościołów. Ida one na szeroką współpracę z wszystkimi, a także państwem, w walce z



W województwie, w okresie od 1980 do 1984 r., wybudowano lub rozbudowano 46 kościołów i kaplic, 19 plebanii i punktów katechetycznych oraz 25 innych obiektów towarzyszących. Na zdjęciu: oddany do użytku w ub. roku kościół w Ortach.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

takimi negatywnymi zjawiskami społecznymi, jak np. alkoholizm, narkomania, palenie papierosów. Władze administracyjne może to tylko cieszyć, gdyż socjalistyczne państwo jest ogromnie zainteresowane likwidacją objawów patologii społecznej.

— Ostatnio mówi się o planowanym przeniesieniu siedziby diecezji przemysko-nowosądeckiej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z Sanoka do Przemyśla. Ile w tym prawdy?

— Diecezja taka istnieje, kieruje nią biskup Adam mający swą siedzibę w Sanoku i istnieje rzeczywisty zamiar przeniesienia jej do Przemyśla.

— Dlaczego do Przemyśla? Ma tu najwięcej wiernych?

— Z tego co mi wiadomo chodzi głównie o nawiązanie do historycznej tradycji. Diecezja Kościoła Prawosławnego istniała w Przemyślu od X aż do XVII wieku. Jej wpływy i znaczenie zaczęły maleć po Unii Brzeskiej w 1596 roku.

— A jaki jest status obrządku greckokatolickiego, ma on przecież w Przemyślu wyznawców?

— Nie posiada osobowości prawnej. W wyniku umowy wewnętrznej podlega Stolicy Apostolskiej w Rzymie, jego interesy reprezentuje diecezja Kościoła Rzymskokatolickiego. Udziałem mu do praktyk religijnych dawny kościół garnizonowy w Przemyślu i kościół farny w Jarosławiu. Pozostało po nim z przeszłości wiele świątyń, których ogromna większość przejął Kościół Rzymskokatolicki, jeśli natomiast chodzi o bazę ludzką, jest stosunkowo nieliczna.

— Przyczyną?

— Repatriacja do USRR i późniejsze przesiedlenie, ale nie tylko. Hierarchia tego obrządku, kolaborując z okupantem, podważała mu autorytet. Zaangażowanie w politykę nie wyszło obrządkowi

na zdrowie.

— Tyle mamy kościołów i związków wyznaniowych. Współpracują one ze sobą czy też zwalczają się?

— Istnienie Polskiej Rady Ekumenicznej, reprezentującej 8 kościołów, mówi za siebie. Prowadzone są modlitwy w duchu ekumenicznym. Na ile płynące z serca, to już sprawa tych, którzy się modlą, ja mogę powiedzieć tyle: władze administracyjne państwa robią wszystko, by przestrzegane były, również w tym zakresie, zasady Konstytucji.

— Na zakończenie zapytam o Pańskie zdanie na temat tolerancji religijnej. Jest czy jej nie ma? Na ile pozostaliśmy wierni czasom, kiedy Polska słynęła w świecie z tego, że nie płonęły u nas stosy Świętej Inkwizycji?

— Chodzi Panu o stosunek państwa do tego zagadnienia?

— Nie. Kościołów i związków wyznaniowych, a także ateistów.

— Dostrzegam w wielu przypadkach różnice między słowami a praktyką. Bardzo często ci, którzy narzekają na brak tolerancji — sami jej nie uznają. W moim odczuciu wygląda to tak: najbardziej tolerancyjne są kościoły i związki, które w przeszłości cierpiały ze skutecznego nietolerancji ze strony społeczeństwa, innych wyznań lub państwa.

Rozmawiał:  
Z. ZIEMBOLEWSKI

PS. W Przemyślu działają: Kościół Rzymskokatolicki, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Metodystyczny w PRL, Polski Kościół Chrześcijański Baptystów, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w PRL, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w PRL, Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego w Polsce, Świecki Misyjny Ruch „Epifania”.



Najliczejsze grupy wyznawców Kościoła Prawosławnego mieszkają w Przemyślu, Kłokowicach, Młodowicach, Kalnikowie i Zapalowie. Na zdjęciu: uczestnicy zjazdu z kultem św. Jordana należący do najokazalszych w obrządku prawosławnym — od kilku lat wznowiono je także w Przemyślu.  
Fot. R. PAWŁOWSKI





## Falszywe waluty

● 22 października ub. roku, podczas odprawy celnej na przejściu granicznym w Medyce, celnicy znaleźli w samochodzie Kasiemierza K. z Tomaszowa Mazowieckiego 3 banknoty po 100 marek zachodnich. Właściciel oświadczył, że kupił je od nieznanego mężczyzny podczas poprzedniego pobytu na Węgrzech. Ponieważ marki różniły się wyglądem od katalogowych zagranicznych znaków pieniężnych, przesłano je do ekspertyzy do Banku Emisyjnego NBP. Wykazała ona, że wszystkie banknoty są falszywe, a wykonane zostały techniką poligraficzną. Epilog sprawy rozegra się w sądzie, bowiem prokurator sporządził akt oskarżenia przeciwko Kasiemierzowi K., zarzucając mu usiłowanie wywie-

zienia za granicę falszyfikatów marek zachodniemieckich.

● W zeszłym roku Włodzisław S. z Radymna postanowił kupić w „Pewexie” wódkę na wesele syna. Mocno się zdziwił, kiedy kasjerka — zamiast przyłożyć na paragonie pieczęć „zapłacono” — orzekła, że jego banknot 100-dolarowy jest podejrzany i z tego względu zostanie przesłany do ekspertyzy. Badania potwierdziły, że 100-dolarówka, przywieziona z Turcji, była falszywa.

● Stanisław J. z Przemyśla był mocno zaskoczony, ale zarazem uradowany, kiedy to za przysługę, polegającą na holowaniu uszkodzonego samochodu (na trasie

liczącej 35 km), otrzymał od cudzoziemca, władającego językiem niemieckim, dwa 100-markowe banknoty. Radość trwała do chwili, kiedy ich autentyczność została zakwestionowana podczas dokonywania wpłaty na rachunek walutowy. Marki były falszywe.

● W ostatnich miesiącach wzrosło zainteresowanie społeczeństwa rachunkami walutowymi „A” i znowu ujawniono w naszym województwie kilka falszyfikatów zagranicznych środków płatniczych. W grudniu ub. roku np. Zdzisław L. z Przemyśla chciał powiększyć swoje konto w banku o 50 dolarów (później oświadczył, że przywiózł je z zagranicy), ale zamiast tego — dowiedział się, że posiadał banknot niewart funta kłaków, po prostu falszykat. Z informacji Skarbcza Emisyjnego NBP wynikało ponadto, że 50-dolarówki tej samej serii i numeracji są już notowane w Interpolu, zaś pierwsze egzemplarze zostały ujawnione w 1980 roku (w Polsce występowały w sprawach prowadzonych przez RUSW w Gorzowie Wielkopolskim, we Włocławku i w Warszawie).

Na wynik ekspertyzy oczekują natomiast m. in. mieszkanki Przemyśla Janina L. i Zofia B. Pierwsza chciała wpłacić na rachunek walutowy 150 dolarów, druga — 50. L. otrzymała je w prezencie od matki, B. — od rodziny podczas pobytu w Belgii.

★ ★ ★

Podane przykłady chyba najlepiej świadczą o tym, że trochę rozsądku i ostrożności na pewno nie zaszkodzi w sytuacjach, kiedy nadarza się „szczególnie korzystna okazja” zakupu twardej waluty.

woj.

Fot. R. P.

## Rudery

W tych domach przy ulicy Grażyny (boczna Jasińskiego) w Przemyślu od dawna już nikt nie mieszka. Nikomu ani niczemu nie służą, tylko szpecą miasto. Czy nie ma mocnego, który wyegzekwowałby rozbiórkę i oczyszczenie terenu? Ktoś przecież jest właścicielem tych realności.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Horoskop

BARAN (21 III — 19 IV)

„Gdy wiosna zaświta / jest w ogrodzie raz ciemniej, raz jaśniej. / Wciąż coś zakwita, przekwita. / Wczoraj kwitło moje serce. Dziś jaśmin” Tak, to Jasnorzewska-Pawlikowska. W świąteczne dni odśwież swoją znajomość z poezją. Uwrażliwi Cię na piękno otaczającego nas świata. A może urządzisz poetycki wieczór przy świecach dla grona przyjaciół?

BYK (20 IV — 20 V)

Te powroty na łono rodziny są zawsze w jakimś stopniu kłopotliwe. Szybko jednak dojdiesz do dawnej formy. Skontaktuj się z BLIŹNIĘTAMI, które bardzo liczą na Twoją pomoc. Poważnie potraktuj obowiązki zawodowe, nie zaniedbuj też przyjaciół. Z nimi zawsze raźniej.

BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Musicie teraz właśnie okazać hart i siłę ducha. Pod żadnym pozorem nie wolno Wam się rozkleić. Znajdujecie się w ciężkiej sytuacji, ale macie oddanych przyjaciół, w nich szukajcie wsparcia moralnego i finansowego. Powodzenia!

RAK (22 VI — 22 VII)

Nie licz na najazd gości. Ci, których chciałbyś zobaczyć, nie mają urlopu, by dotrzeć na święta z drugiego krańca Polski. Wyślij zatem życzenia, a najlepiej list. Korzystając z powszechnego rozluźnienia, sięgnij po lekturę Wittlina, który zachęca tytułem swoich wspomnień.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Jeśli chcesz, potrafisz być miły, ale też umiesz zależeć za skórę zupełnie nieoczekiwanie! Miewasz bowiem humory i nieokiełznany język. Paplesz czasem bez zastanowienia jak w jakimś amoku. Zrewiduj swoje postępowanie, a z pewnością będziesz mile widziany w każdym towarzystwie, także wśród kolegów w pracy. Masz predyspozycję językowe, może zatem wprawiłbyś się za angielski?

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Wydałeś się nieobecny, wróć czym prędzej do rzeczywistości! Dlaczego unikasz swojego partnera? Czemu mataczysz? Nie przystoi Ci takie zachowanie. W obelwany poniedziałek masz szansę wrócić do dawnej kompanii. A więc udanej zabawy, a przede wszystkim ciepłego dnia!

WAGA (23 IX — 22 X)

Jeszcze trochę wprawek, a będziesz mógł wyznaczać biorytmy. „Podaj datę urodzenia. Oferta: skr. poczt...”. Żarty żartami, ale przynajmniej dobrze jest znać swoje dni krytyczne, te wszystkie niżej intelektualne lub wyżej fizyczne. Wtedy naprawdę mądrze można spożytkować swoje siły. Powodzenia!

SKORPION (23 X — 21 XI)

Gdybyś kochał tak jak ona, cóż to byłoby za szczęście. Tymczasem zachowujesz się niezrozumiale. Uciekasz w świat iluzji, podczas gdy ona usycha z tęsknoty. Wiosna powinna Cię przywrócić rzeczywistości. Wykręć więc znajomy numer telefonu, kup bukietik stokrotek i... do dzieła.

STRZELEC (22 XI — 21 XII)

Twoja prawdziwa pasja staną się podróże, o których powiadają, że kształcą. To prawda. Wciąż nowi ludzie, nowe spostrzeżenia i doświadczenia. Życie zmienia się niczym w kalejdoskopie. Weź sobie jednak do serca przestrożę, by zbyt pochopnie nie zawierać nowych znajomości. Jedyną na co sobie możesz pozwolić, to kokieteria.

KOZIOROŻEC (22 XII — 19 I)

Czy wiesz, że Twoim talizmanem jest opał? Ten szlachetny kamień wpływa kojąco na nerwy, chroni wzrok, daje dobrą pamięć. Gdybyś zatem zastanawiał się nad sposobem wydania ekstrapieniędzy, poszukaj wisiorka albo pierścienka z opalem. Nadchodzący tydzień przyniesie Ci odrobinę satysfakcji.

WODNIK (20 I — 18 II)

Cyklameny, czyli m. in. Wodniki urodzone pomiędzy 16—18 lutego, nie są mocne psychicznie. Łatwo się załamują. Wiele w nich fatalizmu i wiary w przeznaczenie. Mają zdolności do matematyki, chemii i medycyny. Wielu z nich swoje życiowe powodzenie zawdzięcza cudzej sympatii, bowiem często odwołują się do życzliwości, hojności i dobrego serca innych. Z natury są hipochondrykami i mimo nieustannych utyskiwań na zdrowie, żyją długo.

RYBY (19 II — 20 III)

Powinieneś odpocząć, a to wiąże się ze zmianą otoczenia, a więc z wyjazdem. Postaraj się o wczasy nad morzem. Teraz właśnie najważniejsza jest kuracja jodowa. Nie oglądaj się na koszty, bo zdrowie najważniejsze — bezcenne.







## ŚMIERDZĄCA SPRAWA

Mieszkamy w kamienicy przy ul. Słowackiego 24 w Przemyślu, której administratorką jest pani J. Klepacka. Wspólne ubikacje znajdujące się na balkonach są od dłuższego czasu zatkane, co równa się z niemożnością korzystania z nich. Wszelkie nieczystości lokatorzy wylewają na podwórko, gdzie powstaje wielkie szambo. Interwencje u admini-

stratorki nie skutkują. W końcu kogo to ma interesować, jeśli nie administratorkę - gospodarza domu?...

Drużyna spraw sprawadza się do tego, że cały dach jest dziurawy, toteż przy opadach lokatorzy II piętra mają systematycznie zalewane mieszkania do tego stopnia, iż woda płynąca u nich po ścianach zalewa sufity ludzimi mieszkającym piętro niżej.

Liczymy na pomoc ze strony redakcji.

Lokatorzy nieszczęsnej kamienicy

## PODTAPIANY DOM

Regularnie, od kilku lat, dwa razy w roku, a nawet częściej, nasze piwnice są zalewane wodą. Za każdym razem, kiedy piwnice były zalane, alarmowaliśmy administrację budynku oraz gospo-

sultowania tak ważnego dokumentu. Większość uwag społeczeństwa naszego województwa zmierzała w kierunku pogłębienia procesu demokracji socjalistycznej, ale w ścisłym powiązaniu z sytuacją ekonomiczną kraju.

2. W dniu 25 lutego br. zapoznaliśmy się z uwagami, wnioskami i opiniami uczestników konsultacji i przesłaliśmy je (wszystkie) Radzie Krajowej PRON. Zdecydowana większość dyskutantów wypowiadała się za utrzymaniem biernego prawa wyborczego osób, które ukończyły 21 lat. Prezydium w tej sprawie w pełni poparło stanowisko większości. Były nieliczne głosy za obniżeniem granicy wieku do 18 lat. Nadmieniamy, że wniosek poruszony w opublikowanym liście w sprawie przyznania prawa biernego 18-latkom również przekazaliśmy Radzie Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Przewodniczący  
Rady Wojewódzkiej PRON  
dr Józef Galant

## OŚWIETLENIE DZIAŁA

W odpowiedzi na interwencję dotyczącą oświetlenia ulicznego w Ostrowie koło Radymna, Rejon Energetyczny Jarosław informuje, że dokonał przeglądu oświetlenia w tej miejscowości. Wymieniono żarówki. W obecnej chwili oświetlenie jest sprawne.

Zast. Kierownika  
mgr inż. Wilhelm Drapala

## MPEC POD LUPĄ

Odpowiadając na list czytelnika z dnia 20 II 1985 r. pt. „Leczenie obywateli”, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Przemyślu uprzejmie wyjaśnia i informuje, że w związku z występującymi skargami mieszkańców osiedli mieszkaniowych komunalnych i spółdzielczych (między innymi przy ul. Lelewela, os. Bohaterów Getta, Wróblewskiego - Pstrowskiego) decyzją prezydenta miasta nr 1/85 z dnia 15 stycznia 1985 r. został powołany zespół ds. dokonywania przeglądu zaopatrzenia obiektów mieszkalnych w energię ciepłą.

darke komunalną, pod którą nasz blok podlega. Kończyło się obietnicami trochę dokopali, a po jakimś czasie woda z powrotem była w piwnicach. Nie wiemy czy to się już nie da naprawić, czy tak musi być. Nie dość, że „dobre piątki” z restauracji „Relaks” zanieczyszczają nam klatki schodowe, załatwiając się w nich, to jeszcze śmierdzi nam woda w piwnicach tygodniami. Prosimy bardzo o interwencję w opisanej sprawie.

Przewodniczący komitetu domowego  
oraz 7 mieszkańców bloku  
przy ul. Słowackiego 4  
w Jarosławiu

## MILY GEST

W dniu 8 marca br. przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej nr 13 w Przemyślu od-

Zespół dokonał szeregu kontroli kotłowni zaopatrujących w ciepło budynki mieszkalne oraz pomiaru temperatury w mieszkaniach lokatorów. Wnioski z kontroli przekazywano bezpośrednio do Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

Kontrola kotłowni przy ul. Lelewela 13 (notatka służbowa z dnia 11 II 1985 r.), z udziałem przedstawiciela Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, wykazała nieprawidłowości w eksploatacji kotłowni, wynikające z nieodpowiedniego obsługi, jak również braku odpowiedniego opału. Kotły przystosowane są do spalania koksu, a z powodu jego braku podawana była mieszanina węglowo-koksowa w proporcji 2:1, co w znacznym stopniu powoduje zmniejszenie wydajności i spadek temperatury.

W stosunku do pałacy wycofano wnioski dyscyplinarne, a podjęte interwencje i otrzymane w ich wyniku ilości węgla i koksu umożliwiły dalszą normalną eksploatację kotłowni.

Doświadczenia z bieżącego sezonu grzewczego urząd wykorzystywa w dalszym sprawowaniu nadzoru nad pracą i funkcjonowaniem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, które jest jeszcze w stadium organizowania. W szczególności uzyskane doświadczenia przyczyniają się do podjęcia ukierunkowanych prac przedsiębiorstwa w okresie wiosenno-letnim, również określenia zadań dla administratorów w zakresie przeglądu urządzeń grzewczych w budynkach.

Kierownik Wydziału  
mgr Jerzy Buczkowski

## CAŁA ZIMĘ MARZLIŚMY

W nawiązaniu do notatki prasowej pt. „Dopust boży” i odpowiedzi na nią pt. „Wysane z palca” - w imieniu 55 lokatorów bloku przy ulicy Rzesznej 10 w Przemyślu, informujemy, że od 16 listopada 1984 roku temperatura w naszych mieszkaniach była poniżej dopuszczalnej normy. W tym celu wystosowaliśmy w ub. roku (pod wskazaną wyżej datą) pismo do Zarządu PSM informujące, że mimo dokonania uszczelnienia okien i drzwi od pierwszych dni chłodu temperatura w naszych mieszkaniach wahała

wiedzieli pensjonariuszki Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych przy ul. Jasińskiego. Do serdecznych życzeń dołączyli laurki oraz - zakupione za pieniądze uzyskane ze sprzedaży butelek i makulatury - słodycze. Za naszym pośrednictwem - dyrektor wymienionej placówki Adam Szerszeń dziękuje młodzieży i gronu pedagogicznemu „trzynastki” za oamię i miły gest.

## DZIECI DZIĘKUJĄ

Wielką radość sprawiły naszym dzieciom: Wojskowe Zakłady Uzbrojenia w Żurawicy przekazując sprzęt sportowy, fotograficzny i zabawki wartości 74 000 zł; PSS w Przemyślu - paczki ze słodyczami oraz czapki i szaliki; POM w Radymnie - paczki ze słodyczami; Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i NSZZ Pracowników

się w granicach od 9 do 14 stopni C. Pismo wraz z 55 podpisami, przekazane do PSM, do dnia dzisiejszego pozostało bez echa. W styczniu i lutym br. temperatura w mieszkaniach nie przekraczała 10 stopni C, a w większości przypadków nawet na 1-2 kondygnacjach utrzymywała się w granicach 8 stopni C. W chwili obecnej, gdy temperatura na zewnątrz nie jest tak niska, w mieszkaniach naszych nie widać również wyraźnego ocieplenia. W związku z powyższym, oprócz petycji zbiorowej, kierowaliśmy do PSM petycje i skargi indywidualne, których rezultat był żaden.

Dziwi mnie, jak również innych lokatorów, twierdzenie PSM, że w sezonie ogrzewczym (zresztą jeszcze nie zakończonym) wszyscy wywiązali się należycie ze swoich obowiązków, gdyż przeczą temu przytoczone wyżej fakty i wysyłane w ślad za nimi pisma.

Uważam, że odpowiedź PSM na notatkę „Dopust boży” była, w świetle naszych niedogranych ustawicznie mieszkań, więcej niż arogancka.

A. M.  
(nazwisko znane redakcji)

## OD REDAKCJI

Również Rada Osiedlowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego z os. XXX-lecia PRL potwierdziła, że w sezonie grzewczym 1984/1985 mieszkańcy na kłopotach były ustawicznie niedograne. Świadczą o tym liczne interwencje mieszkańców osiedla wnoszone m. in. do PRON.

## CO PRZEDSIĘWZIĘŁA PSM

Zarząd Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w ślad za złożonymi wyjaśnieniami Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej (w uzupełnieniu przesłanych wyjaśnień, mających na celu dokonanie oceny przyczyn niedogrzewania pomieszczeń w sezonie grzewczym 1984/85) składa dodatkowe informacje:

1. Przyczyny niedogrzewania mieszkań to:  
- spadek temperatury zewnętrznej poniżej -20 st. C., na co nie jest przygotowana konstrukcja budynków (ściany zewnętrzne), instalacja wewnętrzna c.o., oraz same kotłownie (do obliczeń przyjmowana jest m. in. temperatura -20 st. C.);  
- brak właściwej izolacji stropów nad piwnicami i ścian osłonowych, szczególnie w budynkach OWT-67 N (ok. 50 procent wszystkich budynków Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej);  
- konieczność okresowych wyłączeń instalacji c.o., w czę-

Handlu i Spółdzielczości - paczki.

Wszystkim ofiarodawcom Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Przemyślu, w imieniu obdarowanych dzieci, wyraża serdeczne podziękowanie.

Dyrektor  
mgr Eugeniusz Sielecki

## REDAKCJA ODPOWIADA

● Czytelnik z Pelkń-Wygarek (nazwisko znane redakcji). Pańską sprawę skierowaliśmy - z prośbą o załatwienie - do naczelnika gminy w Jarosławiu.

● Czytelnik z Wylewy (nazwisko znane redakcji). Sytuację w sieniawskim handlu postanowiliśmy zainteresować I sekretarza KW PZPR podczas zbliżającego się „forum czytelników”.

ści lub w całych budynkach z powodu wymiany pękających grzejników panelowych (do wymiany pozostaje ok. 15 tys. m kw. grzejników);

- niska kaloryczność i nieodpowiednia granulacja miazgi węglowej;

- samowolne przeróbki instalacji c.o. przez mieszkańców (np. wyjmowanie kryz, dokładanie żeberek itp.), co powoduje nierównomierny rozkład ciepła w budynkach;

- występujący brak mocy cieplnej kotłowni, których wydajność została nieprawidłowo dobrana dla niezbędnej ilości odbiorców (kotłownie nie posiadają żadnej rezerwy mocy cieplnej).

2. Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa podjęła już następujące działania zmierzające do poprawy sytuacji w latach następnych:

- zlecono do opracowania ekspertyzy dot. podania przyczyn i sposobów dociepleń budynków (tj. ścian osłonowych i podłóg na parterach);

- zlecono do opracowania ekspertyzy dot. sprawdzenia prawidłowości wykonania dokumentacji technicznej instalacji c.o. oraz wyjaśnienia przyczyn różnic w ilości grzejników w takich samych budynkach położonych na różnych osiedlach; - uzgodniono z KOSM dokonanie przeglądów instalacji c.o. w mieszkaniach w celu zapobiegania przeróbkom (przebieg dokonany zostanie po sezonie grzewczym);

- przygotowano materiały do wyegzekwowania (od inwestora zastępczego i wykonawcy os. Kazanów) docieplenia wszystkich mieszkań na parterach, gdyż wykonana izolacja termiczna jest niezgodna z projektem i normami cieplnymi;

- z pomocą władz administracyjno-politycznych województwa uzyskano zmianę dostawy opału (tj. opału dostarczać będzie kopalnia, która wydobywa węgiel o wysokiej kaloryczności) (...);

- wymiana grzejników panelowych na żeliwne jest wykonywana zgodnie z obowiązującymi przepisami (załącznik do wglądu w red.);

3. (...) jeśli w przyszłych sezonach grzewczych zima będzie podobna do tegorocznej, to w zasadzie tylko na osiedlu Warneńczyka będzie prawie zgodnie z życzeniami mieszkańców. Pozostałe osiedla będą mocno niedogrzewane. I tutaj nasuwa się wniosek - pytanie: dla czego koordynacja terminów przełączeń przedmiotowych osiedli do ciepłowni „Zasanie” została zaprzeczona? Kotłownia „Płowiecka I, II” dopiero na sezon grzewczy 87/88, a kotłownia „Kazanów” - na termin bliżej nie określony, prawdopodobnie dopiero (najszybciej) na lata dziewięćdziesiąte.

Nasuwa się logiczne przypuszczenie, iż winę za niedogrzewanie w następnych sezonach grzewczych winien ponosić ten, kto nie zapewnił odpowiednich działań, aby wyeliminować kotłownie tymczasowe, a w każdym razie nie Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Prezes Zarządu PSM  
mgr Mieczysław Policht



## STANOWISKO SAMORZĄDU

Po ukazaniu się kolejnych odpowiedzi w sprawie incydentu w sklepie nr 7 (patrz „Życie” z 6 marca br.), Komitet Osiedlowy Samorządu Mieszkańców nr 8 poinformował nas, że o nieprawidłowościach występujących we wspomnianej placówce powiadamił Zarząd WSOP jeszcze w sierpniu 1983 roku. Otrzymał wówczas odpowiedź, że wszystko jest w porządku, bo sklep osiąga drugie co do wielkości obroty wśród należących do „Ogrodnika” placówek na Zasaniu. Sprawa nienależytej obsługi i braku troski o konsumenta wynikła jednak ponownie na zebraniu samorządu mieszkańców 13 lutego br. W związku z powyższym 18 lutego br. Komitet Osiedlowy nr 8 wystąpił do Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej z wnioskiem o natychmiastowe spowodowanie zmiany obsady w sklepie owocowo-warzywnym nr 7 przy ul. Krasińskiego 16.

## O KONSULTACJI ZAŁOŻEŃ DO ORDYNACJI WYBORCZEJ

W odpowiedzi na list czytelnika, zamieszczony w „Życiu Przemyskim” z dnia 27 lutego br., pt. „Głos na temat ordynacji wyborczej” - Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Przemyślu informuje:

1. Na terenie województwa przeprowadzono szeroką konsultację założeń projektu do ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL” w ogniwach podstawowych i terenowych radach PRON, a także w organizacjach społecznych i zawodowych oraz ogólnospołeczną dyskusję poza strukturami ruchu w środowiskach - robotniczym, młodzieżowym, związkach zawodowych, naukowych, wiejskim, wśród kobiet, działaczy rad narodowych i administracji państwowej. Z pozytywną oceną spotkała się inicjatywa kon-



## Polubił więzienie

10 maja ub. roku, po pracy, z połową otrzymanego w tym dniu wynagrodzenia (pozostała część trafiła do szuflady w biurku), Kazimierz G. wstąpił na piwo do „Zasąńskiej”. Po wyjściu z lokalu spotkał Józefa C., który zaproponował mu poczęstunek winem (kupił wcześniej 3 butelki „jabłoka”). G. na to przystał, dokupił jeszcze butelkę wódki i udali się w kierunku Sanu z zamiarem opróżnienia zawartości flaszek w zacinicznym miejscu. Plan pokrzyżował im jednak deszcz. Wstąpili więc do „Kmicianki” i przysiedli się do jednego ze stolików, przy którym „urzędowali” już trzej znajomi Kazimierza G. Podczas sączenia chmielowego trunku był taki moment, kiedy to G., chcąc zapłacić za piwo, wyjął z portfela dowód osobisty, w którym przechowywał cztery 2-tysięczne banknoty. Ponieważ deszcz dalej siał, a picie w konspiracji przyniesionego ze sobą alkoholu towarzystwu nie odpowiadało, Andrzej C. zaproponował, by udali się do mieszkającego w pobliżu jego znajomego, gdzie będzie można spokojnie skonsumentować wino i wódkę. Poszli. W trakcie libacji, z grona ubył Józef C., który poczuł się źle i poszedł do domu. Kiedy w czterech butelkach ukazały się lina, mieszkankę opuścili również Kazimierz G. i Andrzej C. Dochodziła dwudziesta pierwsza, na dworze było już ciemno. Gdy znajdowali się koło kamienicy przy ul. Grünwaldzkiej 30, C.

wepchnął do bramy swego kompana od kieliszka i zażądał oddania pieniędzy. G. przewrócił się i zgubił okulary, co — w połączeniu z dużą ilością wypitego wcześniej alkoholu — ograniczyło jego możliwości samoobrony. Ponieważ nie chciał spełnić życzenia napastnika, wywiązała się szamotanina, w trakcie której C. ściągnął ze swej ofiary marynarkę, wyjął z kieszeni portfel (były w nim dowód osobisty, książeczka wojskowa, 8 tys. zł i bilety autobusowe) i uciekł. Pokrzywdzony zaczął wówczas wołać o pomoc. Jeden z mieszkanców kamienicy zatelefonował do oficera dyżurnego RUSW i po chwili na miejscu zdarzenia byli dwaj funkcjonariusze MO. G. zrelacjonował im przebieg zajścia, w następnym dniu uzupełnił skargę o nazwisko rabusia, dzięki czemu sprawca został szybko ustalony.

30 maja ub. roku tenże Andrzej C. dowiedział się od Roberta S., że ma on do sprzedania złoty pierścionek o wadze 15,2 g. Właściciel wycenił go na 114 tys. zł. C. zaofertował mu swoją pomoc w zbyciu „czyraka”. Razem udali się na ul. Mickiewicza. Przed jedną z kamienic C. kazał Robertowi S. chwilę poczekać, sam zaś udał się do „kupca”. Po chwili wrócił i oznajmił, że do transakcji na pewno dojdzie, ale pieniądze ma żona „kupca”, która jest — jeszcze w pracy. Za kilka godzin spotkali się ponownie. C. zachował się jak poprzednio, po czym oświadczył, że za dwie godziny będzie czekał w tym samym miejscu z pieniędzmi. Niestety, nie przyszedł. S. bez skutku poszukiwał cały wieczór pośrednika.

W tym samym czasie Andrzej C. chodził po mieście i oferował różnym osobom, w tym również nieznanym, kupno pierścionka za jedyne 20 tys. zł. Propozycją zainteresował się Ireneusz G., który polecił mu jako nabywcę swego brata i sam poszedł do niego z pierścionkiem. Po chwili wrócił L.

Od tej chwili C. i G. przedstawiali przebieg wydarzeń w odmienny sposób. Pierwszy twierdził, że G. po wyjściu od brata nie oddał mu ani pierścionka, ani pieniędzy, drugi natomiast przysięgał na wszystkie świętości, że jest to kłamstwo.

kakrotnie popadł w konflikt z prawem, m. in. w maju 1981 r. sąd skazał go na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

## „Zmiękł” po drugim przeszukaniu

W październiku ub. roku, w ramach akcji „Element”, funkcjonariusze MO obserwowali miejsca, w których handluje się alkoholem. Z posiadanych in-

wypilem wczoraj, a drugie dzisiaj Muszę pić wino z uwagi na niedociśnienie i miazdżycę nóg” — oświadczył. W trakcie przeszukania znaleziono zeszyt z notatkami, w których powtarzały się kwoty 300 i 800 zł. Była w nim również imienna lista dłużników.

Na początku listopada ponownie poddano obserwacji budynek przy ul. Galińskiego. Już pierwszy z wylegitymowanych mężczyzn przysłał się do zakupu wódki u Zbigniewa B. Tym razem w jego mieszkaniu znaleziono 5 butelek „Vistuli”. Wobec niezbytich dowodów, B. nie

# KRYMINAŁKI

Andrzej C. nie przyznał się również do napadu rabunkowego. Według niego — Franciszek G. pożyczył mu wpięć 3 tys. zł, a po chwili zaczął wymyślać od złodziei i wzywał na pomoc milicję. Powołał się przy tym na Józefa M., rzekomego świadka zajścia, który jednak stanowczo temu zaprzeczył, a ponadto dodał, że C. namawiał go do składania fałszywych zeznań.

Sąd Rejonowy w Przemyślu nie dał wiary iluzorycznym wyjaśnieniom Andrzeja C. i za oba przestępstwa wymierzył mu karę 5 lat pozbawienia wolności, 40 tys. zł grzywny i pozbawił go praw publicznych na 4 lata. Wyrok jest nieprawomocny. Warto nadmienić, że 24-letni Andrzej C. już w przeszłości kil-

formacji wynikało, że trudni się tym m. in. Zbigniew B., mieszkający przy ul. Galińskiego w Przemyślu. Milicjanci wylegitymowali jednego z mężczyzn, wychodzących z bramy tej kamienicy. Był nim Bronisław K., emeryt. W torbie miał wino, które — jak oświadczył — kułił poprzedniego dnia w sklepie i nosił go sobie (a co, nie wolno?). Dodał, że „jest chory na astmę i marskość wątroby i jak go złapie atak, to ratuje się właśnie winem”.

Funkcjonariusze MO złożyli wizytę w domu Zbigniewa B. Nim przystąpili do przeszukania mieszkania — wydał on dobrowolnie 4 butelki wina zaprzeczając równocześnie, jakoby handlował alkoholem. „Kupiłem je dla własnych potrzeb, jedno

zaprzeczył, że trudni się nielegalnym handlem alkoholem, zarabiając na butelce wódki prawie 250 zł. Swoje postępowanie tłumaczył brakiem pieniędzy na życie.

Za łamanie przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał Zbigniewa B. na rok pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 3 lata), 30 tys. zł grzywny oraz zwrot kosztów postępowania i opłatę sądową w kwocie 9 600 zł. Wyrok nie jest prawomocny.

W. WOJCIESZONEK



## Terapia dolarowa

Hamletowskie „być albo nie być” zostało ohydnie zwulgaryzowane m. in. przez Bronisława K. i Adama Z., którzy zwykli zadawać sobie pytanie o zupełnie innym brzmieniu: „W rurę dziś damy, czy w kanał?”. Ponieważ na szczęście — jak przypuszczamy — większość czytelników tej rubryki nie rozumie subtelnej treści owego pytania, wyjaśniamy, że „dawanie w rurę” oznacza picie alkoholu („rura” w tym żargonie — to przetyk), natomiast „kanał” — to żyła, do której wstrzykuje się wytwarzaną prymitywnym sposobem truciznę, będącą rodzimym substytutem narkotyków.

W przypadku Bronisława K. i Adama Z. zdarza się niekiedy, że obie metody odurzania stosują jednocześnie, co daje opłakane skutki, w postaci kompletnego odrętwienia i całkowitego zaprzestania reakcji na jakiegokolwiek bodźce zewnętrzne. Trzeba jednak dodać, że ci dwaj młodzi mężczyźni bardzo jednak gustują w alkoholu, traktując „narkotyki” jedynie jako własny sposób na dotrzymanie kroku przerażającej modzie, jaka napłynęła do nas z Zachodu, stanowiąc prawdziwy „wrzód na zdrowym ciele socjalizmu”.

Zdarzyło się kiedyś, że zapragnęli oni właśnie „popaść w trans”, czyli zalać się — po prostu — jakimkolwiek trunkiem, choćby nawet zwykłym winem owocowym. Aby jednak to uczynić, trzeba mieć pieniądze, a ich nie mieli właśnie...

— Kiedy człowieka mocno asie od krodka — wyznali potem podczas składania wyjaśnień — zawsze znajdzie się jakiś sposób na zdobycie gotówki. Trzeba tylko trochę pogłębować oraz znaleźć „dzwona”, od którego można by wyciągnąć pieniądze.

Podumali przez chwilę, po czym Bronisław K. powiedział:

— Mam pomysł. Pewien mój znajomy zasępił mnie wczoraj na ulicy i pytał, czy nie znam kogoś, kto mógłby sprzedać mu trzydzieści dolarów. Pomyślałem o Waldeku, ale właśnie nie było go w domu. Możemy teraz pójść do tego znajomego i zaprowadzić go do Waldeka. On mu sprzeda po sześćset pięćdziesiąt.

— I co nam z tego, że twój znajomek kupi dolary? — zapytał przyjaciela Adam Z.

— Trzeba myśleć, kochany — skarcił go Bronisław. — Otóż zaprowadzimy go do Waldeka, on kupi „papiery”, a kiedy będzie wychodził, damy mu lekko po głowie, odbierzemy walutę i sprzedamy Waldkowi po pięćset.

— W biały dzień chcesz napasać na człowieka? — zdziwił się Adam. — Przecież to pewny kryminał.

— Czekaliśmy tyle, zaczekamy jeszcze dwie godzinki, aż zrobi się ciemniej. Waldek mieszka przy takiej ulicy, na której w ramach oszczędności nie pali się ani jedna latarnia.

— Ryzykowne to trochę — odparł Adam — ale zdaje się, że nie mamy innego wyjścia.

Tuż przed zapadnięciem zmroku udali się zatem do owego mężczyzny — Krzysztofa G., który zamierzał nabyć dolary, sprawdzisz przedtem, czy Waldek cinkciarza, po czym powiedział, że on się zmywa, gdyż sprzedawca „zielonych” nie lubi mieć świadków.

— Ale czy on mi sprzeda? Może mnie przecież podejrzewać, że na przykład jestem z milicji? — zaszepcił Krzysztof G.

— Nie ma obawy. Powoła się pan na mnie.

— A jak ja się panu zrewanżuję? — zapytał Krzysztof.

— Drobizną, czego się nie robi dla ludzi w potrzebie.

— No, to bardzo dziękuję — rzekł Krzysztof G. i zastukał do drzwi pana Waldeka.

— Tak będzie bezpiecznie — powiedział Bronisław K. — gdyż on ciebie nie zna.

Po kilkunastu minutach Krzysztof G. wyszedł i wszyscy poczuli się zgodnie ze scenariuszem. Otrzymał cios w tył głowy, zachwiał się i upadł, zaś dwaj sprawcy, wpenetrowali mu kieszenie, w których znaleźli 30 dolarów, a także ok. 3 tysięcy złotych. Dysponując taką sumą, niezwłocznie udali się do najbliższej knajpy, pozostawiając swą ofiarę w stanie silnego zamroczenia.

Pobity ocknął się dopiero po ich odejściu i natychmiast powiadomił milicję o swej przygodzie, niczego nie ukrywając. Nie potrafił tylko podać nazwiska Bronisława, ale opisał go tak dokładnie, że funkcjonariusze nie mieli wątpliwości o kogo chodzi.

W każdym razie Krzysztof

G. szybko włożył płaszcz i wraz z Bronisławem K. udał się pod wskazany adres.

— To tutaj — rzekł Bronisław, gdy znaleźli się przed mieszkaniem Waldeka cinkciarza, po czym powiedział, że on się zmywa, gdyż sprzedawca „zielonych” nie lubi mieć świadków.

— Ale czy on mi sprzeda? Może mnie przecież podejrzewać, że na przykład jestem z milicji? — zaszepcił Krzysztof G.

— Nie ma obawy. Powoła się pan na mnie.

— A jak ja się panu zrewanżuję? — zapytał Krzysztof.

— Drobizną, czego się nie robi dla ludzi w potrzebie.

— No, to bardzo dziękuję — rzekł Krzysztof G. i zastukał do drzwi pana Waldeka.

— Tak będzie bezpiecznie — powiedział Bronisław K. — gdyż on ciebie nie zna.

Po kilkunastu minutach Krzysztof G. wyszedł i wszyscy poczuli się zgodnie ze scenariuszem. Otrzymał cios w tył głowy, zachwiał się i upadł, zaś dwaj sprawcy, wpenetrowali mu kieszenie, w których znaleźli 30 dolarów, a także ok. 3 tysięcy złotych. Dysponując taką sumą, niezwłocznie udali się do najbliższej knajpy, pozostawiając swą ofiarę w stanie silnego zamroczenia.

Pobity ocknął się dopiero po ich odejściu i natychmiast powiadomił milicję o swej przygodzie, niczego nie ukrywając. Nie potrafił tylko podać nazwiska Bronisława, ale opisał go tak dokładnie, że funkcjonariusze nie mieli wątpliwości o kogo chodzi.

W każdym razie Krzysztof

— Wkrótce go znajdziemy — pocieszyli Krzysztofa. — Jeśli ma on pieniądze, to na pewno siedzi już w jakimś lokalu, względnie „urzęduje na melinie”. Pan jednak także odpowiadać będzie za nielegalne nabycie dewiz.

— Trudno — odparł półprzypadkowy Krzysztof. — Człowiek całe życie uczy się na błędach.

\*\*\*

Tymczasem dwaj napastnicy siedzieli już przy stoliku i zamówili... po talerzu zupy.

— Ponieważ nie jeszcze dzisiaj nie jadłem — powiedział Adam Z. — muszę najpierw przekonać coś ciepłego, żeby podreperować żołądek.

Do zupy zamówili po dwie wódki. Ledwie zaczęli ucztować, w knajpie zjawili się dwóch funkcjonariuszy po cywilnemu, którzy spostrzegli poszukiwanych i podeszli do nich.

— Cóż to — zagadnął jeden z milicjantów — pijemy pod zakup?

— Tylko ludzie głupie, nie piją przy zupie — zaśmiał się Adam Z. i opróżnił kieliszek.

Wtedy funkcjonariusze okazali im legitymacje, po czym zabrali ich na milicję. Trzydzieści dolarów stało się niejako dowodem rzeczowym.

Przy okazji wytoczono sprawę Waldemarowi J., czyli Waldekowi cinkciarzowi, za nielegalny obrót dewizami, i z konieczności także Krzysztofowi G., niefortunnie nabywcy owych dolarów, który obecnie martwi się już nie tylko stanem zdrowia własnej żony ale także własnym, bowiem po pobiciu nadal ponosi odczuwa dokuczliwe bóle głowy.

Żeby tylko znów nie chciał opłacać medyków w walucie wymiennej, gdyż przez swą lekkomyślność także ich jeszcze może wpakować w tarapaty...

JAN M.



**ZESPÓŁ OPIEKI  
ZDROWOTNEJ  
DZIAŁ  
SŁUŻB SPOŁECZNYCH  
w PRZEMYSŁU,  
ul. Rakoczego 11**

**INFORMUJE,**

**że podania  
o przyjęcie  
dzieci do żłob-  
ków należy  
składać do  
dnia 30.04  
1985 roku do  
tutejszego działu**

K-50/1

**ODDZIAŁ  
WOJEWÓDZKI PZU  
w PRZEMYSŁU**

**INFORMUJE, ŻE**

**termin płatności  
składek za ustawowe  
ubezpieczenie mo-  
torowerów (NW i OC)  
upływa z dniem  
30 kwietnia 1985 r.**

Po upływie tego termi-  
nu pobierane będą odsetki  
oraz koszty upomnienia.

K-47/1

### Ogłoszenia drobne

**HENRYK PAŁEČKA** (zam. Wle-  
tin) zgubił prawo jazdy, wydane  
przez Wydział Komunikacji Urzędu  
Miejskiego w Jarosławiu.

**STANISŁAW SAMOTACH** (zam. w  
Buszkowicach 28) zgubił prawo ja-  
zdy, wydane przez Wydział Komunika-  
cji Urzędu Miejskiego w Przemy-  
śle.

**PRZEDSIĘBIORSTWO** prywatne po-  
szukuje lokalu o pow. około 30 m.  
kw. na terenie Jarosławia z przezna-  
czeniem na działalność handlową.  
Oferty kierować: Jarosław, os. Wito-  
sa 11/33.

**SPRZEDAM** pompę głębinową  
3-stopniową. Przemyśl, ul. Kollataja  
12/4.

**SPRZEDAM** „Wyrenę 105”. Przemyśl,  
tel. 17-35.

**JÓZEF MENDUS** (zam. Hermano-  
wice 120) zgubił prawo jazdy, wyda-  
ne przez Wydział Komunikacji Urzę-  
du Miejskiego w Przemyślu.

**DACIE** 1300 sprzedam. Stan dobry.  
Przemyśl, Tetmajera 7 (boczna Ko-  
chanowskiego).

**JAWĘ** 350 sprzedam. Tuczempy 244  
(przy trasie E 22).

P-12.

**ZAMIENIĘ** mieszkanie spółdzielcze  
M-5 w centrum Częstochowy na takie  
samo lub większe w Przemyślu.  
Wiadomość: Przemyśl, tel. 113 (wewn.  
562).

**POMOC DOMOWA** plinie przyjmę.  
Warunki dobre. Wiadomość: Prze-  
myśl, Wybrzeże Kościuski 76 B/35,  
po południu.

**CIĄGNIK „super 250”** sprzedam.  
Wacławice 55, gm. Orły.

**EUGENIUSZ PAŚKO** (Przemyśl, ul.  
Rycerska 14) zgubił prawo jazdy, wy-  
dane przez Wydział Komunikacji Ur-  
zędu Miejskiego w Przemyślu.

**ZŁECĘ** wykonanie instalacji elek-  
trycznej w budynku mieszkalnym.  
Przemyśl, tel. 64-76, po 17.

**BIURO STUDIÓW  
PROJEKTÓW I REALIZACJI INWESTYCJI  
PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO  
„PROMLECZ” w RZESZOWIE  
ul. Nowotki 16, tel. 385-67**

realizujące budowy zakładów mleczarskich w  
płd.-wsch. Polsce

## ZATRUDNI

**na budowie Zakładu  
Mleczarskiego w Przemyślu**

**INŻYNIERÓW** lub **TECHNIKÓW** z uprawnieniami  
i dobrą praktyką w wykonawstwie lub inwesty-  
cjach w Zespole Realizacyjnym Zakładu.

Gwarantujemy ciekawą, stałą i dobrze płatną  
pracę.

Reflektujemy na pracowników samodzielnych  
i energicznych.

Termin i warunki zatrudnienia do uzgodnienia.

Chętnie podejmiemy omówienie w Przemyślu  
ofert pisemnych zgłoszonych na adres Biura w Rze-  
szowie.

K-1370/3

**ZESPÓŁ SZKÓŁ MUZYCZNYCH  
37-700 PRZEMYSŁ, ul. Pstrowskiego 2,  
tel. 37-66**

## OGŁASZA WPISY na rok szkolny 1985/86

● Państwowa Szkoła Muzyczna stopnia podstawo-  
wego na **WYDZIAŁ INSTRUMENTALNY**:  
skrzypce, wiolonczela, gitara, fortepian i akor-  
deon.

● Państwowa Szkoła Muzyczna stopnia licealnego  
na **WYDZIAŁ INSTRUMENTALNY** z sekcjami:  
instrumentów smyczkowych i gitary, instrumen-  
tów dętych i perkusji, fortepianu, organów i  
akordeonu.

**KANDYDACI** do klas I skrzypiec, altówki, gita-  
ry, fortepianu, akordeonu i organów winni wykazać  
się świadectwem ukończenia szkoły muzycznej I st.  
lub równorzędnym przygotowaniem muzycznym  
oraz świadectwem klasy VI szkoły podstawowej.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje sekretariat  
szkoły codziennie w godz. 8—15.

### EGZAMIN WSTĘPNY

● do Państwowej Szkoły Muzycznej st. podstawo-  
wego odbędzie się w dniu 24 kwietnia 1985 r.  
o godz. 9.

● do Państwowej Szkoły Muzycznej st. licealnego  
w dniu 5 czerwca 1985 r. o godz. 9.

K-48/1

**WOJEWÓDZKI DOM KULTURY  
w PRZEMYSŁU,  
ul. S. Konarskiego 9 (tel. 20-09)**

## ZATRUDNI:

● **KIEROWNIKA DZIAŁU DOMÓW, OŚRODKÓW  
i KLUBÓW KULTURY**  
● **KIEROWNIKA DZIAŁU ORGANIZACJI SPO-  
ŁECZNEJ UCZESTNICTWA W KULTURZE**

**Wymagane:**

☆ wyższe wykształcenie humanistyczne

☆ minimum 4-letni staż pracy

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miej-  
scu.

K-49/1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 marca 1985 roku  
zmarł w wieku 38 lat

inż. **TADEUSZ ZAJĄC**

kierownik pracowni projektowej, długoletni pracownik Bu-  
ra Projektów Budownictwa Komunalnego w Przemyślu.

Wyrasy głębokiego współczucia Zonie, Synom i Rodzi-  
nie Zmarłego składają:

dyrekcja oraz pracownicy WPBK

**FABRYKA SAMOCHODÓW  
MAŁOLITRAŻOWYCH  
„POLMO”  
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH**

## PRZYJMIE PRACOWNIKÓW

**w zawodach:**

● **KIEROWCA CIĄGNIKA** ● **MONTER SAMO-  
CHODOWY** ● **KONTROLER JAKOŚCI** ● **LA-  
KIERNIK SAMOCHODOWY** ● **SPAWACZ ELEK-  
TRYCZNY I GAZOWY** ● **GALWANIZER** ● **TO-  
KARZ** ● **SŁUSARZ REMONTOWY** ● **NARZĘ-  
DZIOWY** ● **SZLIFIERZ** ● **ELEKTRYK** ● **ELE-  
KTROMONTER** ● **OPERATOR WÓZKA** ● **MU-  
RARZ-TYNKARZ** ● **STOLARZ-CIEŚLA** ● **WAR-  
TOWNIK** ● **ZGRZEWACZ** ● **TŁOCZARZ W ME-  
TALU** ● **MANEWROWY** ● **ZWROTNICZY** ●  
**MASZYNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH.**

**oraz**

● **PRACOWNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWA-  
NYCH DO PRZYUCZENIA ZAWODU** ● **ABSOL-  
WENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ  
ZAWODOWYCH**

**Nowo przyjętym pracownikom  
zamiejscowym zakład zapewnia:**

☆ zakwaterowanie dla pracownika bez rodziny  
oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności  
w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie  
i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-  
niedzielnich;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach  
i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświa-  
towych i sportowych organizowanych w Zakłado-  
wym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawo-  
dowych, w których można uzyskać wykształcenie  
zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wy-  
kwalifikowanego w ramach doskonalenia zawodo-  
wego.

## Zakład organizuje kursy kształcące w zawodach:

● **SUWNICOWY** ● **OPERATOR WÓZKA** ● **U-  
STAWIACZ MASZYN** ● **SPAWACZ** ● **INNE**

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWE-  
GO dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO.

## Ponadto zakład zapewnia:

☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel  
☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego  
☆ dodatek stażowy po: 5-ciu, 10-ciu, 15-tu, 20-tu  
latach pracy w wysokości: 5 proc., 10 proc.,  
15 proc., 20 proc.

## Komplet dokumentów wymaga- nych przy przyjęciu do pracy:

— dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem)  
— legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpi-  
sem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pra-  
cę oraz adnotacją o wysokości zarobków)  
— książeczka wojskowa  
— świadectwo pracy  
— świadectwo szkolne

## Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert

i nie reflektuje na pracowników karanych sądow-  
nie oraz takich, którzy w poprzednim zakładzie po-  
rzucili pracę względnie zwolnieni zostali dyscypli-  
narnie.

**ADRES:**

Fabryka Samochodów Małolitrażowych  
„POLMO” Zakład nr 2  
43-100 TYCHY, ul. Oświęcimska 401  
telefon: 27-95-12 lub 13

K-390/12



## Z zebrań okręgowych związków

## Nadzieje i niepokoje pod koszem i siatką

Koszykówka — jedna z najbardziej popularnych gier zespołowych — uprawiana jest w naszym województwie w 6 klubach, które posiadają cztery sekcje męskie i tyleż żeńskie. Wyczynowo trenuje w nich ok. 260 zawodników i zawodniczek. W latach 1981 — 1984 największe sukcesy zanotowali koszykarze przemyskiej Polonii, którzy zdobywali wicemistrzowskie i mistrzowskie tytuły w klasie międzywojewódzkiej, a w ub. roku, po 25-letniej przerwie, znów awansowali do II ligi. Sporym osiągnięciem tej drużyny było także zakwalifikowanie się do ćwierćfinału Pucharu Polski. Nieźle radzili sobie również w klasie „M” ich koleżanki klubowe, plasując się rokrocznie w czołowej tabeli. Do osiągnięć zaliczyć należy też: awans koszykarzy MKS Juwenia Przemysł do półfinałów i finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Od kilku lat dobrą pracę szkoleniową prowadzi się w sekcji żeńskiej Pogoni Lubaczów, skąd wywodzi się szereg utalentowanych koszykarek występujących obecnie w ligowych zespołach kraju, a nawet i za granicą. Duże, nie wykorzystane, możliwości posiada koszykówka w Jarosławiu, gdzie w pewnym okresie tworzyła się obiecująca drużyna seniorska, która z różnych względów, niestety, rozpadła się. Jednak, dzięki zaangażowaniu garstki działaczy udało się utrzymać w JKS-ie żeńską sekcję.

O blaskach i cieniach basketu w naszym województwie dyskutowano na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Okręgowego Związku Koszykówki WFS. Punktem wyjścia do kilkugodzinnej debaty było sprawozdanie z działalności w latach 1981 — 1984, przedstawione przez prezesa ustępującego Zarządu OZKosz Czesława Kłusa. W dyskusji, oprócz spraw związanych ze szkoleniem, mówiono też o naborze kandydatów do sekcji, pracy trenerów i sędziów. Wskazywano na potrzebę szerszej popularyzacji tej dyscypliny sportu w szkołach podstawowych i średnich. Wiele miejsca poświęcono też zagadnieniu współpracy OZKosz z klubami, szkołami i Szkolnym Związkiem Sportowym. Z troską mówiono o szkoleniu najmłodszych adeptów koszykówki, bowiem tylko poprzez dobrze zorganizowaną pracę z mło-

dzieżą można myśleć o przyszłych sukcesach. Ważna sprawa — to zaktywizowanie działalności w tych ośrodkach, które mają potencjalne warunki do tworzenia nowych drużyn i sekcji.

W trakcie zebrania wypracowano wnioski, których realizacja powinna przyczynić się do upowszechnienia koszykówki w naszym województwie oraz podniesienia jej poziomu. Przyjęto też program działania na następną kadencję. Wybrano także władze OZKosz. Nowym prezesem zarządu został Edward Lisiewicz, dotychczasowy przewodniczący Rady Trenerów.

Swoją czteroletnią dorobek podsumował również Okręgowy Związek Siatkówki Wojewódzkiej Federacji Sportu. Obradujący działacze przypomnieli, że dwie drużyny z naszego województwa: żeńska MKS Znicz Jarosław i męska DKS Rynkonia Jarosław — występują w klasie międzywojewódzkiej. Natomiast w klasie wojewódzkiej grało w ostatnich latach 17 męskich i żeńskich zespołów, przy czym większość z nich tylko przez jeden sezon. Główną przyczyną tego zjawiska — to brak środków finansowych oraz odpowiedniego zaplecza.

W dyskusji podkreślano, że podniesienie rangi siatkówki w naszym województwie może nastąpić m. in. dzięki lepszej współpracy OZS ze Szkolnym Związkiem Sportowym i władzami oświatowymi. Zgłoszono wniosek o utworzeniu w Przemyslu i Jarosławiu klas o poszerzonym programie wychowania fizycznego ze specjalizacją w siatkówce chłopców. Dążyć należy też do likwidacji „białych plam” w województwie. Wskazywano na potrzebę większego zainteresowania klubów tą dyscypliną. Postulowano także założenie sekcji męskiej siatkówki w Przemyslu.

Walne zebranie przyjęło program działania Okręgowego Związku Siatkówki na najbliższe lata oraz wybrało nowe władze. Obowiązki prezesa Zarządu OZS powierzono Bogusławowi Czerepowi.

(wb.)

## Z boisk i hal



Tennis stołowy

Po pierwszej rundzie rozgrywek klasy „A” seniorów prowadzi rezerwowa drużyna przemyskiej MKS MDK, która w pięciu meczach odniosła komplet zwycięstw. Drugi jest Mechanizator Bircza, a trzecia — Olimpia Boratyn. Następne miejsca zajmują: Niziaty, Zuklin i Gać. Półmetek osiągnęli także pingpongiści ligi okręgowej. Na czele tabeli — bez straty punktu — LZS Jawor-nik Polski. Kolejne lokaty zajmują: Budowlani Radymno, Orkan Zapadów, Orzeł Przeworsk, Kupiatycki i Start II Jarosław.



Rekreacja i sport masowy

30 amatorów i amateerek gry w tenisa stołowego wzięło udział w wojewódzkim indywidualnym turnieju o puchar prezesa WTKKF. Wśród mężczyzn zwyciężył Janusz Mihil-wicz (WPT San w Jarosławiu) przed Janem Malikiem (Wielobranzowa U-sługowo-Wytwórcza Spółdzielnia Pra-cy w Przemyslu) i Januszem Pie-truszką z Rozwiniency. W grupie kobiet pierwsze miejsce zajęła Krysty-na Szczygiel, druga była Małgorzata Kiper (obie ZNP Jarosław), a trzecia — Wanda Oszurek z Ogniska TKKF Elektron Żurawica.



Szermierka

W Rzeszowie odbył się II okręgowy turniej eliminacyjny seniorów, w którym startowali też reprezentanci naszego województwa. Najlepiej z nich spisał się szpadzista K. Rybka z Jarosławskiego Startu, zajmując w tej broni pierwsze miejsce. Ponadto trzecie miejsce we florecie zajął jego kolega klubowy W. Piekto.



Koszykówka

## SKUTECZNY FINISZ POLONII

Przed ostatnim mistrzowskim spotkaniem przemyskiej Polonii z Rozwiniency Katowice było trochę obaw, czy nasi koszykarze potrafią unieść

ciężar odpowiedzialności i zainkasować dwa tak bardzo potrzebne im punkty. „Niedźwiadki” nie zawiodły i odniosły zdecydowane zwycięstwo 93:75 (45:29). Punkty dla naszych II-ligowców zdobyli: Wiącek 29, Czarniecki 17, J. Osiadacz i Biały po 16, Bonenberg 11 i Trojanowski 6.

Gospodarze poza pierwszymi pięcioma minutami, kiedy utrzymywał się wynik 10:8 dla gości, nie mieli w zasadzie żadnych kłopotów z odniesieniem zwycięstwa. Już w 13 min. po serii udanych akcji i celnych rzutów przemysianie prowadzili 31:15. W pewnym momencie ich przewaga wynosiła już 20 pkt., a po przerwie (w 27 min.) wzrosła do 21 pkt. (51:40). Górując wyraźnie nad rywalem, Polonia nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi do gry w obronie, dlatego też w drugiej połowie meczu miało już bardziej wyrównany charakter. Oczywiście, gospodarze przez cały czas kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku i ani przez moment nie znajdowali się w trudnej sytuacji. W ich szeregach na najwyższe oceny zasłużyli: prawie bezbłędnie strzelający Wiącek oraz Biały i Bonenberg.



Piłka nożna

## III LIGA

Czuwaj — Unia T. 2:0 (1:0). Szot (15 — wolny) i Foliwarski (80). W tabeli prowadzi Unia 22 pkt., Czuwaj jest 6 (15 pkt. br. 15:19).

## LIGA OKRĘGOWA

JKS — Dynovia 1:0 (samobójcza), Łęk — Polonia 3:3 (Kud 3, Skotnicki 1, J. Czyż dla Ł., B. Kawecki 2 i Marur dla P.), Polna — Orzeł 0:0, Spomasz — Piast 0:0, Roztocze — Świętoniowa 0:0, Budowlani — Pogoń 4:1 (Czternastek 2, Karakuska i Socha dla B., J. Antonik dla P.), Grom — Żuraw 3:2 (Rowiński, Magierski i Kudła dla G., Liszka i S. Dziad dla Z.). Po 16 kolejce w tabeli prowadzi Polna — 28, przed JKS — 24 oraz Polonia i Pogonią po 21 pkt., — na liście strzelców prowadzi Czternastek — 15, przed Halbina — 14, Krzyżkowskim i Droniem — po 11 bramek.

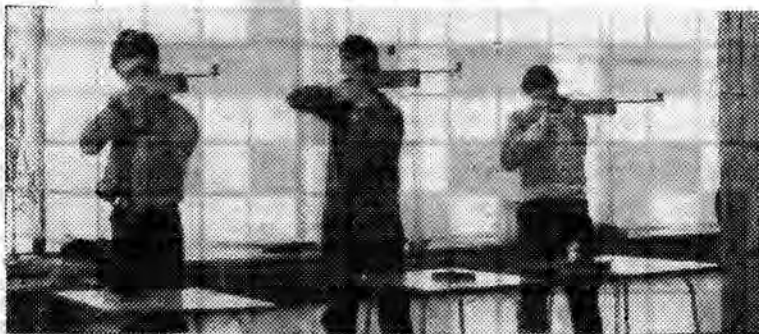
## KLASA „A”

Kaszyce — Szówsko 2:2, Rozwiniency — Bircza 5:4, Bizon — Laszki 1 Czuwaj II — Czarni (przełożone), Żurawianka — Młodów 1:1, Orly — Polna II 4:1, Zdrój — Gniewczyzna 1:1 (17 marca), Orly — Kaszyce 2:1, Polna II — Żurawianka 0:3 vo, Młodów — Czuwaj II 3:0, Czarni — Bizon 0:3 vo, Laszki — Zdrój (przeł.), Gniewczyzna — Rozwiniency 1:2, Bircza — Szówsko 1:0 (24 marca), Kaszyce — Bircza 6:2, Żurawianka — Orly 2:0, Rozwiniency — Laszki 2:1, Zdrój — Czarni 1:2, Czuwaj II — Polna II 5:1 (31 marca).

## Zawody strzeleckie

Zarząd Miejski LOK w Lubaczowie zorganizował zawody strzeleckie (broń pneumatyczna), w których wzięło udział 6 drużyn zakładowych, przy czym aż dwie wystawiła sekcja strzelecka ZMB. Zdobyły one pierwsze i trzecie miejsce.

Podobne zawody odbyły się również w Zakładzie Maszyn Budowlanych o nagrodę dyrektora i przewodniczącego Związku Zawodowego Hutników. Pierwsze miejsce „wystrzelał” STANISŁAW ROMAN, drugie — MARIAN POLCZAK, trzecie — WALDEMAR PUŁAK (na zdjęciu).



## Trzeba chcieć...

Po kilkuletnim okresie stagnacji i regresu w przemyskim sporcie, charakteryzującym się likwidacją wielu dyscyplin, w ostatnich miesiącach wystąpiły pierwsze symptomy pozytywnych zjawisk. Należy do nich m. in. zakładanie nowych klubów i sekcji. Ten fakt należy odnotować z dużą przyjemnością, gdyż okazuje się, że w dobie powszechnych utyskiwań — i to nie tylko w sporcie — można też coś zrobić i osiągnąć. Trzeba jednak przede wszystkim chcieć.

Duże słowa uznania należą się np. dyrekcji i zarządce WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W PRZEMYŚLU, z których inicjatywy powstał nowy klub o nazwie MOTOR. Jesienią ubiegłego roku jego piłkarze przystąpili do inauguracyjnych rozgrywek. Wkrótce wznowią rewanżową rundę i wcale nie kryją się z tym, że chcieliby w „C”-klasowych mistrzostwach odegrać czołową rolę. Szczególnie im tego życzymy. Zresztą w Motorze nie chcą poprzestać tylko na kopa-

nej. Uprawia się w nim także, z powodzeniem, szachy i tenis stołowy, a w przyszłości krag sekcji powiększy się tam z pewnością o nowe dyscypliny. Przykładem dobrej organizacji pracy ze sportowym narybkiem jest MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY W PRZEMYŚLU. Tu nikt nie myśli o naśladowaniu silniejszych klubów w mieście, przyzwyczajonych jedynie do ciągłego narzekania. Tu się, po prostu, pracuje i szkoli, w efekcie czego osiąga się coraz lepsze wyniki. Sukcesy młodych pingpongistów, szachistów i członków sekcji karatingowej MKS MDK znane już są poza opłotkami województwa.

Wiele wskazuje na to, że już w niedługiej przyszłości na sportowej mapie naszego województwa pojawi się jeszcze jeden klub o nazwie WLKS SAN. Pierwsze kroki w tym kierunku poczyniono. Jego bazę stanowić będzie ZESPÓŁ SZKOŁ ROLNICZYCH w Przemyslu, a sponsorów szuka się w przedsiębiorstwach rolnych i gospodarki żywnościowej oraz

jednostkach pracujących na rzecz wsi. Początkowo w klubie mają działać sekcje: podnoszenia ciężarów, siatkówki i koszykówki, później tenisa stołowego, szachów i... kręglarstwa. Ta ostatnia dyscyplina, zupełnie obca w naszym regionie, przyciągnęłaby z pewnością wielu chętnych do jej uprawiania. Warto więc wspomnieć, że WOJEWÓDZKA FEDERACJA SPORTU czyni starania o urządzenie prowizorycznej kręgielni w sąsiedztwie placu Cyrkowego w Przemyslu. W przyszłości są przynajmniej do wybudowania takiego obiektu z prawdziwego zdarzenia.

Zachodzące w ostatnich latach zmiany w gospodarce zmuszają także i kluby sportowe do przedstawiania się na nowy tor myślenia. Dziś nie wystarczy już tylko żądać. Niestety, to zjawisko nadal poku-tuje w przemyskich klubach. Trudno jakoś w nich o własną inwencję, o wykorzystanie możliwości dostarczenia do klubowej, skromnej kasy zarobionych przez członków pieniędzy. Pozytywnym zjawiskiem w tej ogólnej niemocy jest jedynie grupa remontowo-budowlana założona przy POLNEJ, dostarczająca rokrocz-

nie pokazują sumkę do klubowej kieszki. Ale dlaczego za tym przykładem nie pójdą: Czuwaj i Polonia? Możliwości zarabkowania jest wiele. M. in. Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego już dziś może przekazać w agencję punkt Toto-Lotka. Myślę, że takie szanse kryją się też w malej gastronomii, placówkach kulturalnych, kioskach „Ruehu”, a nawet w obnośnej sprzedaży napojów chłodzących, lodów i słodczy na sportowych obiektach. Dobry przykład dali w ubiegłym roku m. in. trampkarze POLONII, którzy na jednym z piłkarskich spotkań sprzedawali oranżadę, ciastka i cukierki, a zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczyli na zakup sprzętu. Ale dlaczego nie można tego praktykować na każdym meczu?

Sekcji koszykówki Polonii proponuję natomiast wziąć w agencję Klub Olimpijczyka w WOSiR. Byłaby szansa na ożywienie tej placówki, a co najważniejsze — na zarobienie pewnej kwoty (myślę, że nie-małej), m. in. poprzez urządzenie dyskotek i prowadzenie bufetu.

JACEK STOPKA

## „Totek” (4)

(zestaw na 8.04.)

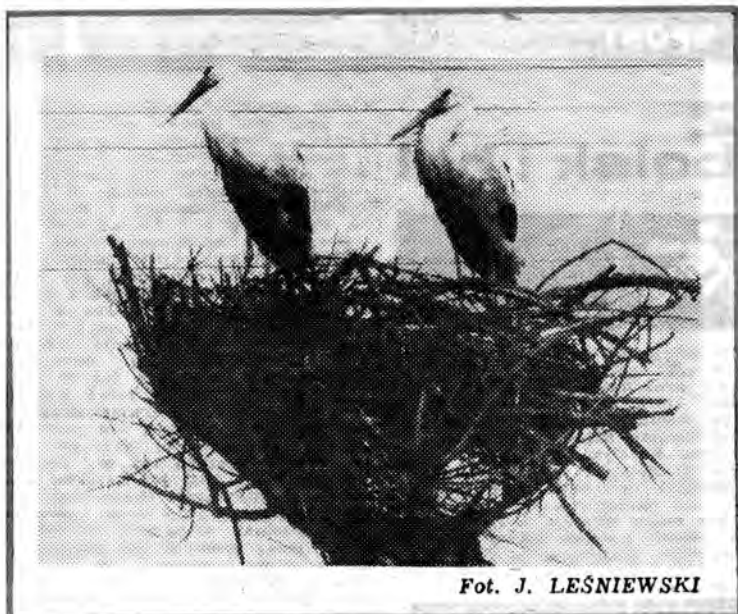
1. Dalin — Czuwaj (x)
2. Sandecja — Wisłoka (1)
3. Czarni — Karpaty (x)
4. Stal S. — Zelter (1)
5. Spomasz — Polna (x)
6. Piast — Żuraw (1)
7. Pogoń — Orzeł (1)
8. Dynovia — Łęk (x)
9. Świętoniowa — JKS (x)
10. Grom — Roztocze (1)
11. Zryw — Zdrój (2)
12. Laszki — Szówsko (2)
13. Orly — Czuwaj II (1)

Poz. 1-4 — III liga (gr. VIII), poz. 5-10 — liga okręgowa, poz. 11-13 — klasa „A” (w nawiasach typy redakcji). Termin nadsyłania — 5 kwietnia.

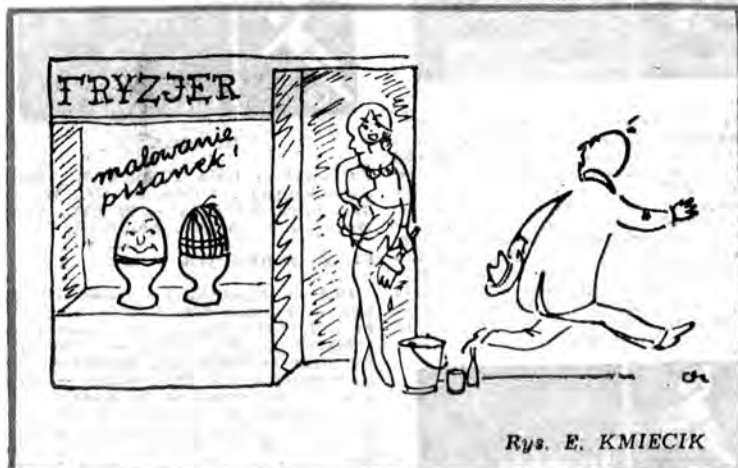
Imię . . . . .  
Nazwisko . . . . .  
Adres . . . . .







Fot. J. LEŚNIEWSKI



Rys. E. KMIECIK



Przypominamy o życzeniach dla: Ireny, Ryszarda i Pankracego (w środę); Izdy-

ra, Wacława i Benedykta (w czwartek); Ireny i Wincentego (w piątek); Celestyna, Wilhelma i Marcelina (w sobotę); Donata, Rufina i Saturnina (w niedzielę); Dionizego, Julii i Januarego (w poniedziałek); Dymitra, Maril, Marcelę i Mai (we wtorek); Makarego, Michała, Małgorzaty i Terencjusza (w środę).

Wszystkim Solenizantom — ZDROWIA I POMYŚLNOŚCI!



Jak zapowiadają meteorolodzy, początek wiosny będzie chłodny. Nie pociesza również prognoza długoterminowa,

zapowiadająca utrzymywanie się chłódów do 20 kwietnia. Opady mają być w normie. Dokuczliwe będą zimne wiatry z południowego wschodu.

Obserwujemy przyrodę i zjawiska atmosferyczne, mające wróżebne znaczenie:

„GRZMOT W KWIETNIU — DOBRA NOWINA, JUŻ SZRON ROŚLIN NIE POSCINA”; „GDY KWIECIEN CHMURNY A MAJ Z WIATRAMI, ROK ŻYZNY PRZED NAM!”.

### DZIĘKUJEMY!

\* Przebywając w Olsztynie nie pamiętała o nas p. Janina Sznał z Wygarek.

\* Z Ośrodka Wyszczepienia Sportowego w Cetniewie napisał stały czytelnik „Życia” Krzysztof Tulej.



### WIELKANOCNY SOS WITAMINOWY

3 jaja ugotowane na twardo, 8 łyżek oleju, sok z dwóch cytryn, pół szklanki śmietany, 2 pęczki szczypioru, pęczek natki pietruszki, pół łyżki świeżego utartego chrzanu, sól, szczypta cukru pudru.

Gotowane żółtka utrzeć na gładką masę, stopniowo dodając olej, po czym (też stopniowo) wlewać sok z cytryny i śmietanę. Do powstałego sosu dodać najdrobniej pokrajaną zieleń, chrzan i posiekane białka. Wymieszać, przyprawić solą i cukrem.

Jest to naprawdę uniwersalny sos do wędlin, ryb i mięsa, pikantny i orzeźwiający.

### ŚWIĄTECZNA PRZYSTAWKA Z SZYNKI

5-6 cienkich plasterków szynki lub kielbasy szynkowej, szklanka gęstej śmietany (niezbyt kwaśnej), łyżka świeżo utartego chrzanu, trochę soku z cytryny, łyżeczka sproszkowanej żelatyny, sól.

Plasterki szynki zwinąć w ruloniki, śmietanę ubić na sztywno, dodając chrzan, szczyptę soli i trochę soku z cytryny (pod koniec ubijania dodać — namoczoną w odrobinie wrzątku — dokładnie rozpuszczoną żelatynę). Kremem napełnić ruloniki szynki i ułożyć na przybranym listkami salaty półmisku.

### SOCZYSTE BABKI WIELKANOCNE

7 żółtek, ćwierć szklanki mleka, 3 dag drożdży, 2 i pół szklanki maki, 5 dag masła, 2 cytryny, szczypta soli, łyżka rumu.

Drożdże wymieszać z odrobiną cukru i letnim mlekiem, postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Następnie dodać do nich szczyptę soli, żółtka, stopione masło, cukier i mąkę. Wymieszać, starannie utrzeć i zostawić na jakiś czas aż ciasto podrośnie. Wówczas rozrzucać je i powtarzać tę czynność 3-4 razy. Ciasto przełożyć do form o różnych kształtach, wypełniając do 1/3 objętości i poczekać aż wyrośnie i wypełni formy. Wstawić do gorącego piekarnika. Po upieczeniu wyjąć z form, skropić sokiem z dwu cytryn, wymieszanym z osłodzoną wodą z rumem. Polukrować i posypać siekanymi orzechami. W czubek babki włożyć kawałek bukszpanu.

KRYSTYNA

## Krzyżówka PKO z hasłem

Poziomo: 7) większy utwór muzyczny o nastroju uroczystym przeważnie z udziałem chóru, głosów solowych i or-

kiestry, 8) członek kapituły katedralnej, 11) „Stara — — —” Kraszewskiego, 12) — — — — —, radio i telewizja,

13) gryczana albo jagłana, 14) port nad Zatoką Adeńską, 16) pejzaż, krajobraz, 18) osobowość, usposobienie, tempera-

ment, 19) kwiat jesienny, 23) gumowy futerał na but, 26) znana warszawska galeria sztuki, 27) ogłada, 28) smoła, 29) siłnik, 33) większa wyspa indonezyjska w grupie Wysp Sundajskich (dzieli ją od Borneo cieśnina Malakka), 36) mędrzec mu ustępuje, 37) teren płaski, równinny, 40) ojczyzna Hindusów, 41) rarytas spożywczy, coś delikatniejszego, 42) podziłka, 45) ważny w świętych, 47) rura służąca do odprowadzenia wody deszczowej z dachu, 48) chłopiec karciany, 49) istota rzeczy, logika rzeczy, 50) świątynia greckokatolicka, 51) szablon.

Pionowo: 1) świadomość własnej osobowości odrębnej od innych, 2) część nogi, dawna miara długości, 3) na Lachy, 4) mistrz, 5) krajan, 6) krzepa, 9) sztuczne tworzywo warstwowe, 10) spis, 15) wysoki słup do podnoszenia sygnałów i flag, 17) ostoja, skała, 20) z niego kotlet schabowy, 21) człowiek szalony, 22) miejscowość w Jarosławskim, siedziba gminy, 24) wychowanek szkoły junkierskiej, 25) stoi na czele rządu, 30) wyspa w Zatoce Neapolitańskiej ze słynną Grotą Lazurową, 31) hobby, 32) z niej wytapia się smalec, 34) rodzaj literatury, w którym na czoło wysuwa się narracja, 35) anilana, orlon, 38) zakole rzeki, 39) umiejętność uwzględnienia w działaniu rzeczywistych warunków, 43) tatarka, 44) strona przeciwna do mety, 46) gaz podtrzymujący palenie, 49) stop miedzi, cyny i cynku.

\*\*\*

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI PKO Z HASŁEM Z NR. 10/897

Hasło krzyżówki: „NAJMIŁSZYM UPOMINKIEM DLA KAŻDEJ EWY BON DEPOZYTOWY PKO”.

Nagrodę autorską otrzymuje „ŻEGLARZ” z Przemyśla.

Bony PKO po 1000 zł wylosowali: Witold Szczepanik z Przemyśla, Maria Milo z Lubaczowa, Genowefa Kamieniecka z Przemyśla, Stanisław Czech z Jarosławia i Anna Brylińska z Przemyśla.

Litery z krótek od 1 do 41 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki. Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH I Z ORYGINALNYM KUPONEM PKO — dwa tygodnie.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu pięciu bonów PKO po 1000 zł. Fundatorem nagród jest Oddział PKO w Przemyślu.

krzyżówka nr 14/901



TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35-018 Rzeszów, ul. Hoffmanna 3, tel. 394-71. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00, 73-84. Redaktor naczelny: Zbigniew Ziembowski. OGŁOSZENIA: przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanna 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6964.

M-4